

ŻYCIE

UNIwersyteckie

nr 12 (316) grudzień 2019

**EPICUR**

Inauguracja
w Brukseli i Poznaniu

s. 8

uniwersyteckie.pl

z pasją o Nauce



**POLSKI NOBEL
DLA PROF. ANDRZEJA
WIŚNIEWSKIEGO**

s. 9



**DR ANDRZEJ ZIELEZIŃSKI:
SPÓŚ
NA SUPERBAKTERIE**

s. 14



**PROF. ADAMCZAK-KRYSZTOFOWICZ
I PROF. SZCZEPANIAK-KOZAK:
RADAREM
W RASIZM I KSENOFOBIE**

s. 2-7

s. 16

MAMY TO!

UAM UCZELNIĄ BADAWCZĄ

W Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie ogłoszono wyniki pierwszego konkursu w programie „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza”. UAM wszedł w skład elitarnego grona uczelni badawczych. Zdecydowała o tym grupa 15 międzynarodowych ekspertów. Tym samym UAM w latach 2020–2026 będzie otrzymywać subwencję zwiększoną o 10 procent.

Walka o status uczelni badawczej trwała od wielu miesięcy. Zespół, w skład którego wchodził profesorowie: Ryszard Naskręcki, Marek Kwiek, Beata Mikołajczyk i Marek Nawrocki, przedstawiał plany rozwojowe, formułował wnioski, zbierał dokumenty. Zważywszy na to, że program to jedna z najważniejszych inicjatyw przewidzianych w tzw. konstytucji dla nauki, jest to duży sukces naszej uczelni, który będzie miał istotne przełożenie na sferę skutecznego konkurencyjności z najlepszymi ośrodkami akademickimi w Europie i na świecie. Do udziału w pierwszym konkursie „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” (IDUB) zakwalifikowano 20 najlepszych uczelni w kraju.

– Jesteśmy na początku drogi – powiedział minister Jarosław Gowin, otwierając spotkanie. – Będziemy towarzyszyć uczelniom i im pomagać. W toku konkursu staraliśmy się, by był on maksymalnie transparentny. Naszym wspólnym zobowiązaniem wobec świata akademickiego jest to, by uczelnie przedstawiły opinii publicznej swoje plany.

Doceniony przez międzynarodowych ekspertów wniosek aplikacyjny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu liczył ponad 200 stron. Znalazły się w nim informacje o kondycji naukowej uniwersytetu, analiza SWOT oraz precyzyjnie opisany plan działań, które UAM chce podjąć, jako uczelnia badawcza.

– Decyzja jest potwierdzeniem, że UAM należy do największych i najlepszych uczelni w naszym kraju. Naszą mocną stroną zawsze była znakomita kadra naukowa, teraz jako uczelnia badawcza, dysponująca większymi środkami, będziemy mogli jeszcze ściślej powiązać kształcenie z badaniami prowadzonymi przez naukowców. Mam nadzieję, że taka perspektywa przyciągnie do nas zdolnych, młodych ludzi chcących zająć się pracą naukową – komentuje rektor UAM, prof. Andrzej Lesicki.

Warto zauważyć, że wszystkie uczelnie, chcąc otrzymać status uniwersytetu badawczego, przedstawiły plan działań na najbliższe lata. Realizacja tego planu będzie podlegała ewaluacjom. Pierwsza ocena śródkresowa zostanie przeprowadzona w 2023 r., końcowa zaś – w 2026 roku. Po tym czasie uczelnie będą miały możliwość przedłużenia finansowania na kolejne lata (2027–2032). Jednak nie wszystkie. Co najmniej dwie szkoły wyższe, które uzyskają negatywny wynik lub znajdą się na najniższych miejscach listy rankingowej po ewaluacji, nie otrzymają dalszego finansowania.

Krzysztof Smura



FOT. ADRIAN WYKROTA

JAK APLIKOWANO O STATUS UCZELNI BADAWCZEJ

Strategia dojścia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu do statusu uczelni badawczej opisana obszernie we wniosku ID-UB jest wynikiem wielomiesięcznych dyskusji, licznych analiz i prac studyjnych, zarówno władz uczelni jak i zespołu projektowego. Warto podkreślić, że wiele z tych analiz wypracowano podczas realizacji projektu „Strategia Doskonałości – Uczelnia Badawcza”, którego celem było wsparcie badań naukowych, analiz i raportów ukierunkowanych na opracowanie celów i założeń długoterminowego planu rozwoju uczelni w kierunku uczelni badawczej.

Powołany przez rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego 27 marca 2019 r. zespół projektowy tworzyli profesorowie: Ryszard Naskręcki, Marek Kwiek, Beata Mikołajczyk oraz Marek Nawrocki. Zespół ten współpracował z grupą doradczo-konsultacyjną, w skład której wchodził przedstawiciel kluczowych działów administracji centralnej oraz przedstawiciele poszczególnych wydziałów. Przygotowany wniosek wiele zawdzięcza pracy następujących osób: kvestor Agnieszce Palacz, dr Aleksandrze Bocheńskiej, Markowi Fertigowi, Joannie Barszcz, Annie Bernaczyk oraz prof. Michałowi Karońskiemu.

Nie bez znaczenia jest fakt, że przyjęte i opisane we wniosku cele oraz wynikające z nich zadania były dyskutowane przez zespół projektowy, gdy uniwersytet wypracowywał i wdrażał najważniejsze

ego konkursu w ramach programu
- Uczelnia Badawcza"

alts of the first competition
Research University Programme



zapisy ustawy prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, a więc statut UAM, regulamin organizacyjny UAM, regulamin pracy oraz regulamin Szkoły Doktorskiej.

Zespół projektowy posługiwał się wieloma metodami analitycznymi – m.in. analizami bibliometrycznymi oraz analizami porównawczymi z wybranymi jako referencyjne polskimi i europejskimi uniwersytetami. Przeprowadzono także badania ankietowe wśród pracowników badawczych i badawczo-dydaktycznych naszej uczelni. Ankiety wypełniło 65% uprawnionych pracowników, z których największą grupę (59.6%) stanowili adiunkci. Wyniki pokazały, że średnia liczba godzin pracy, jakie ankietowani poświęcają tygodniowo na dydaktykę, badania naukowe i prace administracyjno-organizacyjne wyniosła odpowiednio: 16,3; 23,6 i 8,9 godz. Jednocześnie badani wskazali, że chcieliby poświęcać 60% tygodniowego czasu pracy na badania, 25% na dydaktykę, 8% na prace organizacyjno-administracyjne oraz pozostały czas (7%) na inny rodzaj pracy. Wyniki jednoznacznie pokazały, że zdecydowana większość respondentów opowiada się za transformacją uczelni w kierunku uczelni badawczej zarówno w wymiarze instytucjonalnym jak i indywidualnym.

Przystępując do określenia celów strategicznych za cel nadrzędny uniwersytetu uznano rozpoczęcie skutecznego procesu transformacji w kierunku uczelni silnej badaniami naukowymi widocznymi w świecie. W programie rozwoju UAM w kierunku uczelni badawczej za najważniejszy paradygmat przyjęto rozwój badań naukowych, przede wszystkim w silnym partnerstwie międzynarodowym oraz wzrost środków pozyskiwanych na badania.

Analiza SWOT

Jedną z najważniejszych części składowych wniosku była analiza SWOT, która z jednej strony powinna się odnosić do celów w zakresie podniesienia poziomu jakości działalności naukowej i poziomu jakości kształcenia, oraz, w konsekwencji, podniesienia międzynarodowego znaczenia działalności uczelni, z drugiej zaś powinna stanowić mocne uzasadnienie do wyboru Priorytetowych Obszarów Badawczych.



W NUMERZE

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: ADRIAN WYKROTA

WYDARZENIA

- 2 | UAM uczelnią badawczą
- 2 | Jak aplikowano o status uczelni badawczej
czyli o wniosku ID-UB Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- 5 | UAM uczelnią badawczą czyli jaką?
cz. 1. Diagnoza
- 8 | Inauguracja EPICUR w Brukseli i Poznaniu
W Brukseli odbyła się inauguracja konsorcjum EPICUR, w skład którego wchodzi uczelnie z Polski, Francji, Niemiec, Austrii, Holandii i Grecji
- 9 | Polski Nobel dla prof. Andrzeja Wiśniewskiego
To ogromny sukces poznańskiego naukowca. Prof. Andrzej Wiśniewski z Wydziału Psychologii i Kognitywistyki UAM został nagrodzony najważniejszym wyróżnieniem naukowym w naszym kraju
- 10 | Scenariusz przyszłości nieznany
Odyna się pierwsza w roku akademickim 2019/2020, październikowa XVI Debata Akademicka dotycząca wyborów parlamentarnych
- 11 | Dzień Kandydata po raz drugi
Podczas Dnia Kandydata UAM w Collegiach Historicum i Chemicum młodzież miała szansę poznać aktualną ofertę kształcenia na uniwersytecie.

KULTURA

- 12 | Yaroslava Holysh ilustruje Olę Tokarczuk
Na łamach Życia Uniwersyteckiego prezentujemy, najlepsze naszym zdaniem, prace studentki WP-A Yaroslavy Holysh.

NAUKA

- 13 | Uniwersytet na chwilę przed ewaluacją
UAM – pierwszy klasyczny uniwersytet w Polsce ubiegający się o międzynarodową ewaluację instytucjonalną EUA
- 14 | Sposób na superbakterie
Z dr. Andrzejem Zielezińskim z Wydziału Biologii, laureatem Nagrody Naukowej „Polityki” rozmawia Ewa Konarowska-Michalak.
- 16 | RADAREM w rasizm i ksenofobię
Z prof. Anna Szczepaniak-Kozak i prof. Sylwia Adamczak-Krysztowicz z Wydziału Neofilologii od lat zajmują się mową nienawiści rozmawia Krzysztof Smura
- 18 | Bez korzeni nie ma skrzydeł
Poradnię Rozwoju i Wspierania Psychicznego przywróciła do życia Elżbieta Żurkiewicz, psycholog, psychoterapeuta, doradca rodzinny, mój nauczyciel – mówi Magdalena Cieślak, która od 10 lat pracuje w duecie ze swą mentorką.
- 19 | Stypendia dla doktorantów
W Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym wręczone zostały stypendia dla doktorantów UAM. W tym roku na stypendia PPNT przyznano 165 tys. zł dla 11 młodych naukowców.
- 20 | Opinia opinii nierówna
„Intersubiektywność badań śladów kryminalistycznych” to temat pracy doktorskiej Marty Nawrockiej z Pracowni Kryminalistyki WPiA, której zaufali eksperci z Narodowego Centrum Nauki

LUDZIE UAM

- 21 | ICH TROJE
Ze Zbigniewem Wojnarowskim, pisarzem, rozmawia Aleksandra Polewska-Wianecka
- 22 | Cztery kontynenty, sześć uczelni
Prof. Czesław Rudowicz jest fizykiem – nomadą naukowym, gdyż pracował na 4 kontynentach w 6 uczelniach, by po 37 latach powrócić na UAM, swoją Alma Mater.

ŚWIĘTA

- 24 | Święta mają kobiecą twarz
O świętowaniu Polewska z prof. Aldona Żurek, dziekanem Wydziału Socjologii rozmawia Ewa Konarowska-Michalak
- 26 | Wigilijna zupa a'la rektor i rogaliki a'la prorektor
Wyjętek z „Akademickich smaków” autorstwa Andrzeja Niczyperowicza

W komunikacie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 26 marca 2019 r. cele te określono następująco:

1. zwiększenie wpływu działalności naukowej uczelni na rozwój światowej nauki, w szczególności w priorytetowych obszarach badawczych;

2. wzmocnienie współpracy badawczej z instytucjami naukowymi o wysokiej renomie w skali międzynarodowej, w szczególności w priorytetowych obszarach badawczych;

3. podniesienie jakości kształcenia studentów i doktorantów, w szczególności na kierunkach i w dyscyplinach naukowych związanych z priorytetowymi obszarami badawczymi;

4. przygotowanie i wdrożenie kompleksowych rozwiązań służących rozwojowi zawodowemu pracowników uczelni, w szczególności młodych naukowców;

5. podniesienie jakości zarządzania uczelnią, w tym projakościowe zmiany organizacyjne.

Analizę SWOT mocno osadzono w danych szczegółowych, które miały zobrazować zarówno silne jak i słabe strony naszej działalności naukowej, w szczególności w wymiarze międzynarodowym. Przedstawiony obraz zawierał trzy główne ujęcia silnych i słabych stron działalności naukowej – bibliometryczne, finansowe i budżetowe oraz ujęcie na poziomie kadry akademickiej uczelni. W analizie SWOT opisano także sposób wyłonienia pięciu Priorytetowych Obszarów Badawczych (POB-ów) oraz zawarto krótką prezentację poszczególnych POB-ów.

Analiza pokazała, że UAM jest uczelnią silnie zróżnicowaną wewnątrz i bez wątpienia ten fakt miał kluczowe znaczenie w procedurze wyznaczania POB-ów. Wykorzystano bibliometryczną analizę struktury publikacyjnej UAM (w ostatniej dekadzie) z uwzględnieniem jej zmian w czasie, którą skorelowano z osiągnięciami w zdobywaniu środków finansowych na badania.

Ponieważ UAM jest uniwersytetem szeroko profilowym (ang. comprehensive), analizę dorobku uczelni przeprowadzono w oparciu o klasyfikację dyscyplin OECD, klasyfikację Scopus (Subject Areas, SSA), i odniesiono do ponad 300 subdyscyplin naukowych według klasyfikacji ASJC (analizowano 15 najważniejszych parametrów bibliometrycznych). Wreszcie, aby uzyskać efekt synergii, tak przygotowane dane bibliometryczne skonfrontowano z danymi finansowymi dotyczącymi pozyskanych środków na badania.

Za kluczowe dla identyfikacji możliwych POB-ów uznano trzy parametry na poziomie dyscyplin ASJC: liczbę publikacji indeksowanych w bazie Scopus, liczbę uzyskanych przez nie cytowań oraz średni współczynnik wpływu cytowań znormalizowany do dyscypliny (FWCI) dla lat 2013-2017.

Przyjęto, że liczba publikacji i jej wzrost w czasie na poziomie dyscypliny ASJC są wskaźnikami potencjału danej dyscypliny, liczba cytowań odzwierciedla oddźwięk publikacji w światowej nauce, a FWCI wskazuje miejsce dyscypliny uprawianej na UAM w świecie.

Wykorzystując powyższą procedurę zidentyfikowano 10 dyscyplin wg bazy Scopus, w których UAM osiąga najlepsze wyniki naukowe i porównano je z wybranymi 33 priorytetowymi subdyscyplinami wg ASJC. Ich pogrupowanie pozwoliło zidentyfikować pięć Priorytetowych Obszarów Badawczych (POB-ów), jeden monodyscyplinarny i cztery interdyscyplinarne. Ich anglojęzyczne nazwy zachowujemy ze względu na lepsze odniesienie do anglojęzycznych nazw referencyjnych dyscyplin i obszarów nauki.

POB01 – Agricultural and Biological Science;

Earth and Planetary Sciences

POB02 – Biochemistry, Genetics and Molecular Biology

POB03 – Chemistry; Material Science

POB04 – Mathematics; Physics & Astronomy;
Computer Science

POB05 – Arts & Humanities; Social Science.

Cele strategiczne i cele szczegółowe

Na podstawie powyższych danych określono także dziesięć celów strategicznych, związanych z realizacją tego projektu. Należy podkreślić, że cele te dotyczą nie tylko wyłonionych pięciu POB-ów, lecz całego uniwersytetu. Poniższą listę tych celów przytaczamy w takim kształcie, w jakim zostały sformułowane we wniosku:

1. Radykalne zwiększenie umiędzynarodowienia prowadzonych badań – międzynarodowe partnerstwa strategiczne.

2. Zwiększenie efektywności pozyskiwania środków na badania ze środków krajowych oraz europejskich – wdrożenie skutecznego systemu wsparcia.

3. Zwiększenie efektywności publikowania w czasopiśmie naukowych o wysokim prestiżu – wdrożenie skutecznego systemu wsparcia.

4. Restrukturyzacja UAM związana z wyłonieniem i funkcjonowaniem Priorytetowych Obszarów Badawczych.

5. Powstanie i rozwój „Institute for Advanced Studies in Social Sciences and Humanities” – agregacja potencjału naukowego w obszarze nauk społecznych i humanistycznych.

6. Silne powiązanie finansowania jednostek organizacyjnych UAM oraz powiązanie finansowania pracowników badawczych i badawczo-dydaktycznych z wynikami badań naukowych.

7. Zwiększenie umiędzynarodowienia kadry badawczej i badawczo-dydaktycznej UAM – wdrożenie programów „AMU Excellence Visiting Postdoctoral Researchers” i „AMU Excellence Visiting Professors”.

8. Powstanie Szkoły Doktorskiej UAM oraz jej silne umiędzynarodowienie.

9. Rewitalizacja programów studiów II stopnia w kierunku „research based learning”.

10. Wdrożenie skutecznego systemu zarządzania talentami.

Cele te zostały następnie uszczegółowione w sześciu kategoriach wskazanych w regulach tego konkursu:

– cele służące zwiększeniu wpływu działalności naukowej uczelni na rozwój światowej nauki, w szczególności w priorytetowych obszarach badawczych, o dużym potencjale rozwoju, w których uczelnia planuje zintensyfikować działalność naukową;

– cele służące wzmocnieniu współpracy badawczej z instytucjami naukowymi o wysokiej renomie w skali międzynarodowej, w szczególności w priorytetowych obszarach badawczych;

– cele służące podniesieniu jakości kształcenia studentów i doktorantów, w szczególności na kierunkach i dyscyplinach naukowych związanych z priorytetowymi obszarami badawczymi, z uwzględnieniem potrzeby włączenia studentów i doktorantów w prowadzenie badań naukowych, a także potrzeby skutecznego konkurencyjności o najzdolniejszych kandydatów na studia i do szkół doktorskich, również z zagranicy, oraz zarządzania talentami;

– cele służące przygotowaniu i wdrożeniu kompleksowych rozwiązań służących rozwojowi zawodowemu pracowników uczelni, w szczególności młodych naukowców;

– cele służące podniesieniu jakości zarządzania uczelnią, w tym projakościowym zmianom organizacyjnym;

– oraz inne cele szczegółowe służące podniesieniu międzynarodowego znaczenia działalności uczelni.

Wszystko to przełożono następnie na precyzyjny harmonogram (plan realizacji) wraz z opisem 45 przyjętych do realizacji działań w latach 2020-2025 oraz odrębnie w roku 2026.

Monitorowanie postępów

Reguły konkursu ID-UB wymagały od wnioskodawcy precyzyjnego określenia metodyki monitorowania postępów realizacji projektu i to (co szczególnie ważne) w takiej formie i z takim harmonogramem, jaki zawarto we wniosku. To niezwykle ważny element wniosku, który był poddany bardzo skrupulatnej ocenie ekspertów i który w postaci przyjętych wskaźników stanowił będzie podstawę oceny naszych postępów po trzech i po sześciu latach realizacji projektu. Wskaźniki zostały podzielone na dwie grupy: wskaźniki obowiązkowe (są dla wszystkich uczelni identyczne) oraz wskaźniki fakultatywne, które każda z uczelni mogła wybrać z podanej listy. Za bazę referencyjną uznano bazę Scopus.

Wskaźniki obowiązkowe:

- odsetek artykułów naukowych w górnym decylnie najbardziej cytowanych publikacji (U oraz P),
- znormalizowany wskaźnik cytowań (FWCI) (U oraz P)
- odsetek artykułów naukowych powstałych we współpracy międzynarodowej (P)

- monografie naukowe wydane w prestiżowych wydawnictwach (P)
- granty międzynarodowe (P)
- otwartość polityki kadrowej (U)

U oznacza, że wskaźnik dotyczy całej uczelni, P natomiast, że dotyczy Priorytetowych Obszarów Badawczych.

Natomiast jako wskaźniki fakultatywne przyjęto:

- znormalizowany wskaźnik cytowań dla artykułów naukowych powstałych we współpracy międzynarodowej (P),
- liczba centrów doskonałości (U),
- umiędzynarodowienie kadry (U),
- odsetek stopni doktora nadanych cudzoziemcom (U oraz P),
- stopień umiędzynarodowienia doktorantów (U),
- umiędzynarodowienie studiów (U),
- liczba wynalazków opatentowanych za granicą (U).

Taka struktura wskaźników oznacza, że zadania projektowe będą realizowane i monitorowane w dwóch płaszczyznach – w całym uniwersytecie oraz w poszczególnych Priorytetowych Obszarach Badawczych. To konsekwencja przyjętego założenia, że rozwój uniwersytetu w kierunku uczelni badawczej musi opierać się na naszych „wyspach naukowej doskonałości”, ale musi także stymulować i sprzyjać tym, którzy do takiej doskonałości chcą podążać. Przygotowany i zaproponowany przez zespół projektowy w imieniu UAM wniosek został uznany przez międzynarodowy zespół ekspertów za wewnętrznie spójny, stymulujący rozwój naszej uczelni oraz możliwy do realizacji, choć niezwykle wymagający i ambitny. Nakreślone cele i działania będą wymagały w najbliższych latach wiele wysiłku od nas wszystkich – nauczycieli akademickich, studentów i doktorantów oraz pracowników niebędących nauczycielami akademickimi. Nasz pierwszy sukces, czyli znalezienie się wśród laureatów konkursu ID-UB, umożliwia w perspektywie kilku lat osiągnięcie kolejnego sukcesu, zdecydowanie ważniejszego, czyli rozwoju UAM jako uczelni silnej badaniami naukowymi oraz wysokiej jakości kształceniem akademickim, sprawnie zarządzanej i przez to rozpoznawalnej w świecie. Aby osiągnąć ten cel potrzeba nam pełnej mobilizacji oraz sprawnego systemu zarządzania tym niełatwym projektem, efektywnego wydawania środków finansowych oraz monitorowania postępów jego realizacji. Zgodnie z regulaminem konkursu ID-UB już za trzy lata zostaniemy poddani pierwszej ewaluacji, której wynik zdecyduje o kontynuacji naszych działań, a więc o dalszym naszym rozwoju.

Prof. Ryszard Naskręcki

Prof. Marek Kwiek

Prof. Beata Mikołajczyk

Prof. Marek Nawrocki

UAM UCZELNIĄ BADAWCZĄ CZYLI JAKĄ?

CZ. 1. DIAGNOZA



FOT. ADRIAN WYKOTA

„UAM przygotował ambitny plan rozwoju z jasną strategią, aby osiągnąć lepsze wyniki w badaniach i uzyskać dobre usieciowienie na arenie międzynarodowej. Analiza SWOT jest wzorcowa pod względem zakresu i uczciwości, w tym rzetelnej prezentacji obecnych ograniczeń UAM”. I dalej: „Analiza SWOT i powiązany z nią plan są zwięzłe, a także konkretne. Analiza wydaje się uczciwa, a słabości są prezentowane w sposób bezkompromisowy”. Tymi słowami rozpoczyna się ocena wniosku UAM, przygotowana przez międzynarodowy panel 15 ekspertów.

Przygotowana przez zespół projektowy analiza SWOT miała być nie tylko „odrobieniem zadania” wynikającego z potrzeb wniosku konkursowego ID-UB, ale przede wszystkim rzetelną diagnozą naszej obecnej kondycji naukowej i dydaktycznej, konieczną do jak najbardziej trafnego określenia potrzeb i możliwości naszego rozwoju.

Zgodnie z charakterem konkursu MNiSW, badania naukowe stanowią podstawę wszystkich działań zaproponowanych w ramach tego projektu – UAM ma aspiracje, aby stać się w badaniach naukowych ważnym uczestnikiem Europejskiego Obszaru Badawczego, zwłaszcza w wybranych Priorytetowych Obszarach Badawczych. Uznanie badań naukowych za kluczową misję UAM jako uczelni badawczej istotnie wpłynie na silniejsze połączenie badań z kształceniem studentów (research based learning), szczególnie

na studiach II stopnia. Wpłyne także na jakość badań naukowych prowadzonych przez doktorantów, a tym samym na jakość przygotowywanych rozpraw doktorskich, a w konsekwencji – na jakość przyszłej kadry naukowej.

Uniwersytet jako uczelnia badawcza chce wspierać i rozwijać przede wszystkim badania na najwyższym poziomie, które wywierają wpływ na rozwój światowej nauki. Zarówno poziom prowadzonych badań, jak i ich wpływ na światową naukę będą mierzone standardowymi parametrami bibliometrycznymi wymuszonymi przez reguły konkursu, jak również oceną ekspercką.

Wszystkie cele i działania przyjęte we wniosku ściśle wiążą się ze wzmocnieniem UAM jako reformującej i restrukturyzującej się oraz silnie umiędzynarodowionej uczelni badawczej. Synergia proponowanych działań (przede wszystkim w ramach dokładnie zidentyfikowanych Priorytetowych Obszarów Badawczych, których rozwój został scharakteryzowany poprzez kilkanaście wskaźników) z aktualnie realizowanymi zadaniami uczelni, wspartymi współpracą z najlepszymi ośrodkami naukowymi w Europie ma zapewnić UAM szybszy rozwój, a w konsekwencji rosnący wpływ na rozwój światowej nauki. Projekt w proponowanej formie w istotny sposób wzmacnia obecnie dokonywane, głębokie zmiany projakościowe, zapisane między innymi w nowym Statucie UAM, najważniejszym dokumencie uczelni.

Dla funkcjonującej globalnie uczelni badawczej kluczowe znaczenie ma liczba oraz udział procentowy publikacji powstałych we współautorstwie międzynarodowym. Analizy pokazują, że publikacje takie mają znacznie większy oddźwięk międzynarodowy, są częściej cytowane i cechują się większym znormalizowanym dla dyscypliny współczynnikiem cytowań (FWCI). Szczegółowa analiza dorobku wszystkich uczelni startujących w konkursie ID-UB za lata 2007-2017 pokazuje niemal całkowitą nieskuteczność prowadzonych przez ostatnią dekadę reform w kontekście umiędzynarodowienia badań, zarówno na UAM jak i w większości polskich uczelni o aspiracjach badawczych. Zbiór publikacji indeksowanych w bazie Scopus pozostawał w tym czasie niemal niezmienny, a ich liczba rośnie wolno.

Szczegółowa analiza dorobku naukowego naszego uniwersytetu i jego najsilniejszych naukowo dyscyplin (za lata 2007-2017) według bazy Scopus (i funkcjonalności SciVal) pokazuje, że UAM różni się od UW i UJ przede wszystkim liczbą publikacji powstałych we współpracy międzynarodowej i ich średnim współczynnikiem FWCI, a także liczbą publikacji należących do górnych 10 procent pod względem ich cytawalności (ang. *outputs in top 10 citation percentile*) oraz publikacji wydanych w górnych 10 procentach czasopism pod względem prestiżu (ang. *publications in top 10 journal percentiles*). Kadra UAM w latach 2007-2017 opublikowała mniej artykułów naukowych w przeliczeniu na pracownika, mniej artykułów zostało opublikowanych w najlepszych czasopiśmie naukowych, również mniej artykułów powstało we współpracy międzynarodowej, a publikacje UAM były średnio rzadziej cytowane. Dla UAM liczba artykułów naukowych powstałych we współpracy międzynarodowej w porównaniu do artykułów powstałych we współpracy wewnątrzinstytucjonalnej (czyli autorzy UAM piszący wspólnie z autorami z UAM) w latach 2007-2017 wzrosła o 80%, ale dla UW liczba ta wzrosła o 150%, a dla UJ – o niemal 200%. Należy pamiętać, że UAM w ramach konkursu został poddany rygorystycznym wymaganiom bibliometrycznym: dla projektu najważniejszy jest szczegółowy poziom mierników i ich zmiana ujęta w czasie, czyli w latach 2020-2026.



FOT. ADRIAN WYKOTA

UAM podobnie jak inne polskie uczelnie różni się istotnie pod względem wielkości, struktury i jakości „produkcji” naukowej od flagowych europejskich uczelni badawczych – co ma ścisły związek przede wszystkim z niskim poziomem finansowania badań naukowych w Polsce, nadal dość archaiczną strukturą polskich uczelni, słabym zarządzaniem obszarem nauki i szkolnictwa wyższego oraz mało restrykcyjną polityką kadrową w uczelniach. Przeprowadzona analiza SWOT pokazała, że dotychczas stosowany w polskich uczelniach system bodźców i zachęt na poziomie indywidualnym i na poziomie instytucjonalnym okazał się mało skuteczny.

Skuteczne funkcjonowanie UAM w Europie wymaga radykalnego wzrostu umiędzynarodowienia badań, widzianego przede wszystkim poprzez międzynarodowe, prestiżowe, indeksowane publikacje naukowe. I to jest dzisiaj najważniejszy paradygmat i największe wyzwanie związane z funkcjonowaniem UAM jako uczelni badawczej.

Tymczasem nasze analizy pokazały, że umiędzynarodowienie badań oraz w konsekwencji umiędzynarodowienie publikacji naukowych w najlepszych polskich uczelniach rośnie, ale nadal jest niskie w porównaniu z naszymi konkurentami z Europy Zachodniej (w 2017 odsetek publikacji przygotowanych we współpracy z autorami zagranicznymi wynosił 38,0% dla UAM i 43,0% dla UJ – ale 66,9% dla KU Leuven, 62% dla Trinity College w Dublinie, 62,5% dla Uniwersytetu w Kopenhadze czy 64,7% dla Uniwersytetu w Helsinkach, a nawet 61,5% dla ELTE w Budapeszcie). To jeden z najważniejszych elementów zapóźnienia polskiej nauki, z którym program ID-UB będzie się zmagał.

Na UAM, podobnie jak w najlepszych polskich uczelniach, rośnie liczba publikacji w najwyższym, 99 percentylu czasopism indeksowanych w bazie Scopus – ale nadal jest ona niewielka: w przypadku Polski w 2007 stanowiły one jedynie 1,42% wszystkich publikacji, a w roku 2017 – 2,62%. Dla krajów UE odsetek ten wynosi odpowiednio 2,24% i 3,35%. Na poziomie poszczególnych polskich uczelni liczba najbardziej cytowanych publikacji (górny 1%) systematycznie rośnie, choć wzrost ten jest nadal niewielki. Zestawienie liczby tych publikacji za lata 2007-2017 dla poszczególnych polskich uczelni pokazuje dużą przewagę UW i UJ, które miały takich artykułów 6-8 razy więcej niż pozostałe polskie uczelnie o aspiracjach badawczych – odpowiednio 328 i 334 artykułów, w porównaniu z 47 artykułami dla UAM, 59 dla UMK i 65 dla UW.

Uczelnie badawcze (*ang. research-intensive*) różnią się od uczelni nastawionych na kształcenie (*ang. teaching-oriented*) przede wszystkim dwoma podstawowymi parametrami: strukturą publikacji naukowych (a więc ich liczbą oraz prestiżem, w tym znormalizowanymi wskaźnikami cytowalności) oraz strukturą przychodów, z których finansowane są badania naukowe. UAM jako uczelnia kandydująca do statusu „uczelni badawczej” miała w latach 2007-2017 więcej publikacji, więcej publikacji prestiżowych, szczególnie w górnych 10% i 25% czasopism w bazie Scopus według CiteScore) – oraz więcej środków i wyższy odsetek środków na badania (w odniesieniu do całości budżetu) niż wszystkie uczestniczące w programie ID-UB uczelnie z wyjątkiem czterech: UW, UJ, PW i AGH. Budżet UAM na badania systematycznie rośnie: z 65,4 mln zł w 2011 r. do 109,2 mln zł w 2017 r., a pod względem tempa wzrostu tych środków UAM ustępuje tylko Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Najważniejszym ograniczeniem działalności badawczej UAM jest mniejsza wartość całkowitych środków na badania pozyskiwanych ze wszystkich źródeł zewnętrznych. Wartość ta jest, co należy podkreślić, dwu- i czterokrotnie niższa niż w przypadku dwóch uniwersytetów (UW i UJ) oraz dwóch uczelni technicznych (PW i AGH). UAM ma też mniejszy procentowy udział środków na badania w całości budżetu operacyjnego (15,44% w 2017 r. w porównaniu z 32,59% w przypadku UW i 20,49% w przypadku UJ), chociaż udział ten systematycznie rośnie.

Z tego porównania wynikają dwa konkretne wnioski: środki na działalność naukową na UAM będą rosły tylko w przypadku uzyskania wyższych kategorii przyznanych w nowej ewaluacji osiągnięć naukowych w 2021 roku przez Radę Doskonałości Naukowej (RDN), a tzw. środki konkurencyjne na badania, pozyskiwane przede wszystkim z NCN będą wzrastać tylko przy większej liczbie wniosków grantowych i wyższym współczynniku sukcesu (a więc lepszej jakości wniosków).

UAM jest jednym z największych beneficjentów krajowego systemu finansowania badań naukowych realizowanych w trybie konkursów grantowych. UAM od powstania i ogłoszenia przez NCN pierwszych konkursów grantowych nieodmiennie lokuje się na trzecim miejscu wśród beneficjentów tej agencji (po UW i UJ). Niestety, w porównaniu z UW i UJ zarówno liczba uzyskanych przez pracowników i doktorantów UAM grantów, jak i wysokość pozyskanych środków finansowych na badania nie przekracza połowy wartości liczbowych dla tych uczelni. W dodatku, wskaźnik sukcesu, liczony jako liczba finansowanych projektów podzielona przez liczbę składanych wniosków projektowych, jest o od 5 do prawie 10 punktów procentowych gorszy od odpowiednich wskaźników dla UW i UJ, a w 2018 r. był niższy niż średni wskaźnik sukcesu wszystkich instytucji aplikujących do NCN. Na poziomie uczelni w analizowanym okresie najwięcej wniosków do NCN złożyli pracownicy i doktoranci Wydziału Biologii (500), Wydziału Chemii (485) i Wydziału Historycznego (289). Najmniej wniosków złożyli pracownicy i doktoranci Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego (10), Wydziału Teologicznego (13) i Wydziału Studiów Edukacyjnych (20). Przychody UAM na badania naukowe finansowane przez NCN rosną, a największymi beneficjentami środków z NCN na UAM w latach 2013-2017 są trzy wydziały: Wydział Chemii (47,4 mln zł), który będzie głównym „udziałowcem” POB 3 – ChemMat), Wydział Biologii (75,3 mln zł), który będzie głównym „udziałowcem” POB 1 AgriEarth oraz POB 2 BioGenMol a także Wydział Fizyki (22,7 mln zł), będący głównym udziałowcem POB 4 – MathPhysComp. Łącznie w la-

tach 2013-2018 z afiliacją UAM złożono łącznie 3614 wniosków w ramach konkursów NCN, MNiSW, NCBR i FNP, a dofinansowanie otrzymało 847 wniosków, co daje zbiorczy współczynnik sukcesu wynoszący 23,4%. Najwięcej wniosków w tym zestawieniu złożyły: Wydział Biologii (572), Wydział Chemii (551) i Wydział Historyczny (381). Najmniej wniosków złożył Wydział Pedagogiczno-Artystyczny (13), Wydział Teologiczny (19) i Wydział Studiów Edukacyjnych (22). W latach 2013-2018 UAM uzyskał z tych źródeł łącznie kwotę bliską 438 milionów złotych, przy czym ponad połowa tego dofinansowania przypada na trzy Wydziały: Wydział Biologii (130,4 mln), Wydział Chemii (87,7 mln) i Wydział Fizyki (40,0 mln).

Podstawowym założeniem przyszłej strategii UAM powinno być jednoczesne zwiększanie parametrów publikacyjnych i związanych z nimi pośrednio i bezpośrednio parametrów finansowych dotyczących badań naukowych. Przychody finansowe dodatkowo przekładają się na wielkość kosztów pośrednich od środków zewnętrznych dla POB-ów i całej uczelni, co wzmacnia jej badawczy charakter. Jednocześnie ostateczna liczba POB-ów została szczegółowo dopasowana do najważniejszego wyznacznika uczelni badawczej – potencjału, mierzonego wzrostem liczby prestiżowych publikacji indeksowanych w globalnych bazach bibliometrycznych. Projekt UAM jako uczelni badawczej, finansowany w ramach rygorystycznych wskaźników efektu, otwiera nowe możliwości naszej kadrze, doktorantom, studentom i administracji uczelni: umiędzynarodowienie badań i kształcenia staje się realną możliwością, a konkursowo przyznawane w ramach POB-ów i całej uczelni środki dadzą szansę, po raz pierwszy od 30 lat, na pełno-

Skuteczne funkcjonowanie UAM w Europie wymaga radykalnego wzrostu umiędzynarodowienia badań

prawny, szeroki udział UAM w nauce na najwyższym światowym poziomie. Wyzwaniem staje się stałe poddawanie międzynarodowym, a więc globalnym regułom gry – i realizacja założonych, szczegółowo ujętych we wskaźnikach celów strategicznych projektu, zgodnie z warunkami konkursu.

„UAM złożył profesjonalny i ambitny plan rozwoju. Wszystkie wskazane cele są wartościowe i zgodne z obecnymi instrumentami polityki naukowej. Tak więc uniwersytet zasługuje na pełne i silne wsparcie. Jednocześnie nadmierne wykorzystanie zbyt wielu możliwości instytucji może stanowić ryzyko w niektórych przypadkach proponowanego planu i procesu zmiany. Analiza SWOT pokazuje, że UAM jest w pełni świadomy ryzyka i zagrożeń. UAM z pewnością może stać się pełnoprawnym uniwersytetem badawczym”. Tymimi słowami kończy się ocena wniosku UAM, przygotowana przez międzynarodowy zespół ekspertów. Życzymy sobie powodzenia: sukces UAM jako uczelni badawczej będzie oznaczał wejście naszej uczelni do grona najbardziej prestiżowych uniwersytetów Europy.

Prof. Ryszard Naskręcki

Prof. Marek Kwiek

Prof. Beata Mikołajczyk

Prof. Marek Nawrocki

**W kolejnym wydaniu „Życia Uniwersyteckiego”
zostanie zamieszczona część druga tekstu,
poświęcona celom oraz działaniom opisanym we wniosku.**

INAUGURACJA EPICUR W BRUKSELI I POZNANIU

W Brukseli odbyła się inauguracja konsorcjum EPICUR, w skład którego wchodzi uczelnie z Polski, Francji, Niemiec, Austrii, Holandii i Grecji. Tym samym rozpoczął się program pilotażowy, który potrwa trzy lata.

W inauguracji wzięła udział delegacja UAM z rektorem UAM prof. Andrzejem Lesickim na czele.

Poznańska inauguracja miała miejsce 12 listopada.

Przypomnijmy, że partnerami UAM w konsorcjum są:

- 1) University of Strasbourg (lider projektu), (Francja);
- 2) University of Amsterdam (Holandia);
- 3) Albert-Ludwigs-University Freiburg (Niemcy);
- 4) Karlsruher Institut für Technologie (Niemcy);
- 5) University of Haute-Alsace (Francja);
- 6) University Bodenkultur Wien (Austria);
- 7) Aristotle University of Thessaloniki (Grecja)

Pięć dni po inauguracji w Brukseli, w Sali Senatu UAM miała miejsce poznańska inauguracja z udziałem zespołu, który dzięki ogromnej pracy, wytrwałości, kreatywności i przebojowości sprawił, że zaliczono nas do jednego z 17 konsorcjów. Jak podkreślano w trakcie spotkania, to duży sukces Polski, bowiem po cichu mówiło się o szansach dwóch, trzech uczelni. Jest pięć. W Sali Senatu UAM przedstawiono nie tylko drogę do sukcesu, ale przede wszystkim zadania, jakie nas czekają w najbliższych trzech latach.

Prorektor UAM prof. Bogumiła Kaniewska w trakcie poznańskiej inauguracji zauważyła, że projekt nie jest projektem trzyletnim. – Przez trzy lata mamy stworzyć strukturę, która będzie nadawała rytm dalszemu kształceniu, ale także badaniom – mówiła. – Pieniądze, które dostaniemy, będą przeznaczone też na przemodelowanie naszego myślenia o przyszłości. Trzeba to zrobić, bo EPICUR to ponad 300 tysięcy studentów, ponad 21 tysięcy pracowników naukowych, 118 wydziałów i 156 instytutów badawczych. Miasto Poznań obiecało nas wspomóc i zostało członkiem projektu. Podobnie jak Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciorne. To dla nas bardzo ważni partnerzy.

Prof. Kaniewska stwierdziła, że budżet nie jest wysoki. To 5 milionów euro na cały projekt. Na całe konsorcjum. Trzeba jednak pamiętać o tym, że uniwersytety w ramach konsorcjum będą miały dostęp do zamkniętego pakietu konkursów, w których UAM będzie startował, aplikując o kolejne środki. – Teraz najważniejsze jest powstanie struktury – mówiła prof. Kaniewska, która jest jednocześnie członkinią Komitetu Sterującego i występuje w nim jako przedstawicielka władz rektorskich.

Prof. Rafał Witkowski szczególną uwagę zwrócił na zadania. – Nie musimy zrobić wszystkiego w ciągu trzech lat, ale musimy zrobić coś bardzo konkretnego, co pozwoli nam później funkcjonować. W ramach konsorcjum przyjęliśmy zasadę, że każda władza na uczelni będzie skupiona w rękach rektora lub prorektora. Raz na pół roku przedstawiciele uczelni będą się spotykali, podejmując strategiczne decyzje do dalszego działania.

Prof. Witkowski podkreślił, że jednym z najważniejszych problemów, przed jakimi stanęliśmy, była odpowiedź na pytanie, w jakim języku tworzyć przestrzeń edukacyjną dla studentów. Za przykład podał uniwersytet w Amsterdamie, gdzie większość zajęć jest prowadzona w języku angielskim. W samym Strasburgu studiuje stu-



denci ponad 150 narodowości. – Jeśli mamy tworzyć wspólną przestrzeń dla studentów innych narodowości, musimy rozwiązać kwestię wielojęzyczności. Taki dokument musi zostać opracowany i musi dotyczyć całej struktury uczelni – mówił. – Dodatkowo stwierdzono, że każde konsorcjum musi zaproponować coś nowego, innego, coś, czego nie ma w dotychczasowej współpracy w ramach Erasmusa. My chcemy zaproponować takie myślenie o nauce, które łączy doświadczenia nauk humanistycznych i nauk ścisłych, tworząc zupełnie inny model edukacyjny.

Prof. Tomasz Brańka, kolejny członek zespołu, któremu zawdzięczamy sukces z EPICUR-em, mówił o następnym naborze. Został on ogłoszony tydzień temu i będzie ostatnim w ramach Unii Europejskiej. – Kiedy ogłoszono nabór, w którym my wystartowaliśmy, Komisja Europejska spodziewała się 200 aplikacji – mówił. – Gdy uniwersytety wczytały się w założenia i stwierdziły, jak duże muszą być to konsorcja, wpłynęły tylko 54 wnioski, 17 zatwierdzono. W tym EPICUR. Dziś mamy już deklarację ministerstwa, że pokryje nam ono 100 procent wkładu własnego w przygotowanie wniosku. To bardzo dobra wiadomość.

Na kolejny, drugi nabór zarezerwowano 120 milionów euro, a ponieważ budżet będzie ten sam – 5 mln euro – to oznacza, że powstaną kolejne 24 konsorcja. Zdaniem prof. Brańki przewiduje się, że za około 10-15 lat studenci zaczną odbierać nie tylko dyplom UAM, ale i dyplom uniwersytetu europejskiego.

W trakcie spotkania zapowiedziano też pierwsze działania. Na każdym wydziale UAM powołany zostanie koordynator do spraw współpracy z EPICUR-em. Każdy z wydziałów ma też przedstawić listę wspólnych przedsięwzięć, jakie realizuje z jednostkami wchodzącymi w skład konsorcjum. EPICUR działa.

Krzysztof Smura

POLSKI NOBEL DLA PROF. ANDRZEJA WIŚNIEWSKIEGO

To ogromny sukces poznańskiego naukowca. Prof. Andrzej Wiśniewski z Wydziału Psychologii i Kognitywistyki UAM został nagrodzony najważniejszym wyróżnieniem naukowym w naszym kraju. Fundacja na rzecz Nauki Polskiej po raz dwudziesty ósmy przyznała swoje nagrody. Laureatami zostało trzech wybitnych uczonych – prof. Marcin Drąg, prof. Andrzej Kossakowski i prof. Andrzej Wiśniewski.



FOT. M. WIŚNIEWSKA

Prof. Andrzej Wiśniewski z Wydziału Psychologii i Kognitywistyki UAM otrzymał Nagrodę FNP 2019 w obszarze nauk humanistycznych i społecznych za opracowanie koncepcji inferencyjnej logiki pytań. Rozwiązania zaproponowane przez prof. Wiśniewskiego mogą znaleźć zastosowanie m.in. w uczeniu maszynowym, rozwijaniu sztucznej inteligencji, ulepszaniu internetowych wyszukiwarek czy skutecznej analizie baz danych.

Naukowiec, uznawany za ojca polskiej szkoły logiki pytań, w ostatnich trzech dekadach wniósł znaczący wkład w teorię pytań, proponując i rozwijając tzw. inferencyjną logikę erotetyczną. Erotetyka (od greckiego erotema = pytanie) jest dziś jednym z działów logiki, który zajmuje się pytaniami jako odrębnym rodzajem zdań. Logikę formalną w badaniach nad pytaniami zaczęto stosować pod koniec lat 50. XX wieku. Pierwsze logiczne teorie pytań opracowywali różni autorzy, m.in. polski logik Tadeusz Kubiński, jednak teorie te znacznie się między sobą różniły. W kolejnych dekadach pojawiały się nowe teorie, ale brakowało zgody, zarówno co do ogólnych założeń, jak i w kwestiach szczegółowych. Dokonania prof. Wiśniewskiego są uznawane za udaną próbę wprowadzenia nowego paradygmatu w logicznej teorii pytań.

Andrzej Wiśniewski urodził się w 1958 roku w Poznaniu. W 1981 roku ukończył studia filozoficzne na UAM. Po ukończeniu studiów związał się z Instytutem Filozofii UAM, gdzie w 1986 roku uzyskał stopień doktora. Dysertacja „Stawianie pytań: logika i racjonalność” zapewniła mu z kolei w 1991 roku stopień doktora habilitowanego, zaś w roku 1999 otrzymał tytuł profesora. W 1995 roku rozpoczął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze, rok później zostając dyrektorem Instytutu Filozofii tej placówki. W 1999 roku wybrano go rektorem wspomnianej uczelni. Był nim do 2001 roku, kiedy to WSP połączyła się z Politechniką Zielonogorską, tworząc Uniwersytet Zielonogórski. W Instytucie Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego uczony pracował do 2005 roku, skąd przeniósł

się do Zakładu Logiki i Kognitywistyki UAM, którym kierował do 2007 roku. Do dziś tam pracuje.

O nagrodzie dla poznańskiego profesora pisały wszystkie ważne media w Polsce. W Gazecie Wyborczej napisano, że doceniona Nagrodą FNP inferencyjna logika pytań to idea sięgająca lat 80. XX wieku, ale została opracowana przez laureata w latach 90. tegoż wieku. Mówiąc najogólniej, logika ta dostarcza formalnych narzędzi umożliwiających modelowanie zjawiska powstawania pytań w procesie badawczym. Jest to logika tzw. wnioskowań erotetycznych, tj. wnioskowań, w których rolę konkluzji odgrywają pytania, natomiast przesłankami są czy to zdania oznajmujące, czy też zdania oznajmujące i pytania.

Anastazja Bezduszną z Głosu Wielkopolskiego spytała laureata o wrażenia: Jest to dla mnie bardzo cenne wyróżnienie. Miło jest wiedzieć, że efekty wieloletniej pracy spotkały się z uznaniem – powiedział prof. Wiśniewski. – Ważne jest również, że w tym roku Fundacja nagrodziła osiągnięcie z logiki. To docenienie logiki jako dyscypliny naukowej. W polskim systemie szkolnictwa nie poświęca się jej prawie w ogóle uwagi. Efekty widzimy i słyszymy na co dzień – komentuje.

Nagroda FNP w wysokości 200 tys. złotych jest nagrodą indywidualną, przyznawaną przez Radę FNP w drodze konkursu w czterech obszarach: nauk o życiu i o Ziemi (w tym roku nie przyznano), nauk chemicznych i o materiałach, nauk matematyczno-fizycznych i inżynierskich oraz nauk humanistycznych i społecznych. Kandydatów do tego wyróżnienia zgłaszają wybitni przedstawiciele nauki zaproszeni imiennie przez Zarząd i Radę Fundacji. Rada FNP pełni rolę kapituły konkursu i dokonuje wyboru laureatów na podstawie opinii niezależnych ekspertów i recenzentów – głównie z zagranicy – oceniających dorobek kandydatów.

Wręczenie nagrody będzie miało miejsce 4 grudnia na Zamku Królewskim w Warszawie.

Opr. Krzysztof Smura



FOT. JAGODA HALOSZKA

SCENARIUSZ PRZYSZŁOŚCI NIEZNANY

Pierwsza w roku akademickim 2019/2020, październikowa XVI Debaty Akademickie dotyczyła wyborów parlamentarnych i odbyła się już po zamknięciu październikowego numeru ŻU, więc wiele gorących wówczas sądów i przewidywań dziś już spełniło się (lub nie), np. na silnego kandydata do wyborów prezydenckich paneliści jednogłośnie typowali Rafała Trzaskowskiego i Władysława Kosiniaka-Kamysza, a nie Małgorzatę Kidawę-Błońską...

Udział w debacie o wyborach wzięli profesorowie: Rafał Drozdowski (UAM), Andrzej Stelmach (UAM), Izabela Janicka (UEP) i dr Michał Polakowski (UEP). Zastrzegali się, że na wiele pytań o przyszłość lepiej niż oni odpowiedziałaby... wróżka, bo żyjemy w czasach burzliwych, pełnych nieprzewidywalnych zmian.

Wybermy więc z tej debaty pod hasłem „My, elektorat. Mit i rzeczywistość” tylko parę zasadniczych wątków. Rosnąca frekwencja: prof. Andrzej Stelmach podkreślił, że rośnie ona w momentach wzburzenia społecznego. w 2015 był to protest przeciwko stabilizacji, w 2019 zasadnicze pytanie, czy kontynuujemy obecną politykę czy nie. Wielu wyborców głosowało „pomimo”: zwolennicy KO mimo, że nie wszyscy kandydaci tej koalicji im się podobali; zaś zwolennicy PiS mimo licznych afer czyli rażącego braku estetyki i etyki w polityce PiS, jak to określił prof. Drozdowski.

Prof. Janicka podkreśliła, że 90 proc. wyborców PiS z 2015 r. znów głosowało na tę partię; że najniższa frekwencja była w grupie osób od 18 do 29 lat (46 proc.), a najwyższa w grupie 40-49 lat (76 proc.). Jak utrzymywał dr Polakowski, wyborcy tak naprawdę nie znają programów partii, na które głosują; nie znają ich nawet młodzieżówki partyjne, chowane raczej „do szabl”, a nie „do myślenia”. Więc w zasadzie program partii nie ma znaczenia dla wyborcy... Kampania PiS mocno wsparta rozdawnictwem okazała się skuteczna, choć – czego nie uświadamiali sobie zapewne wyborcy – jest to przecież hiperliberalizm, gdy państwo daje pieniądze obywatelowi i czuje się zwolnione z obowiązków (prof. Drozdowski). Czy to dobrze? Prowadzący debatę Krzysztof Gołata (UEP) przypomniał tu zdanie Grzegorza Kołodki: dobra polityka społeczna to dawanie ludziom tego, co jest im potrzebne, a nie tego, czego chcą.

A jaki scenariusz pisali paneliści na najbliższe miesiące i lata po wyborach? Raczej czarny. Przewidywali konflikty i rozpad zarówno w PiS jak i w KO, spadek koniunktury gospodarczej, powiązany ze wzrostem ceny prądu, końcem dużych transz z UE, brakiem rąk do pracy, najniższym w historii wskaźnikiem ufno-

ści przedsiębiorców. Doskwierać będzie coraz bardziej zaniedbanie sektora publicznego, a więc niedostatek żłobków, przedszkoli, zła sytuacja w szkołach i opiece zdrowotnej, a także „zaniedbanie płacowe” pracujących w tym sektorze. Przewidywano dwa skrajne scenariusze: albo przyspieszenie orbanizacji albo... tzw. samooograniczającą się rewolucję PiS pod wpływem zarówno nacisku UE, jak i w braku w tej partii dobrze przygotowanych merytorycznie do przeprowadzania zmian fachowców. Oś sporu między PiS a opozycją prof. Drozdowski widzi w stosunku do modernizacji: opozycja zakłada, że modernizacja jest konieczna, ale to oznacza, że trzeba coś robić, tymczasem PiS wysłał hipnotyzujący wyborców przekaz: nie musisz nic zmieniać, jest dobrze. Która z tych logik zwycięży? Pytanie wciąż bez odpowiedzi. Prof. Janicka analizowała hasło KO „Jutro może być lepsze” uznając je za pesymistyczne i nieprzekonujące dla wyborców.

Wszyscy byli zgodni co do tego, że decydujący będzie wynik wyborów prezydenckich, a zdaniem prof. Stelmacha to, czy premierem będzie nadal Morawiecki, co będzie oznaczało stabilizację obecnego układu czy ktoś inny, co będzie oznaczało zmiany.

O konkluzję było trudno, skoro prof. Stelmach przewidywał nawet możliwość przyspieszonych wyborów i skoro scenariusze na przyszłość tak radykalnie się różniły, zaś wyborca jawił się jako kierujący się głównie emocjami, a kampanie wyborcze oceniano jako niezbyt chwalebne lub nieskuteczne. Niespodzianki kryją się też w tym, że jak przypomniał prof. Stelmach, co trzeci z nas decyduje o tym, na kogo będzie głosował, podejmuje dopiero na 14 dni przed wyborami...

Maria Rybicka

Debaty Akademickie, otwarte, odbywające się raz w miesiącu, są wspólną inicjatywą rektorów UEP i UAM. Dotyczą ważkich problemów społecznych. Mają dostarczać słuchaczom zarówno rzetelnej wiedzy, opartej na nauce, jak i być wzorem merytorycznej, kulturalnej dyskusji w akademickim duchu.

DZIEŃ KANDYDATA PO RAZ DRUGI

Podobnie jak rok temu młodzież miała szansę poznać aktualną ofertę kształcenia na uniwersytecie.

Podczas Dnia Kandydata UAM w Collegiach Historicum i Chemicum

zgrupowały się setki uczennic i uczniów.

– Zawsze uczestniczyliśmy w targach edukacyjnych, ale swojej imprezy dla kandydatów nie mieliśmy nigdy – mówi pomysłodawczyni i organizatorka Dnia Kandydata, Marta Gruszczyńska z Biura Prasowego. – Stąd pojawiła się koncepcja zobaczenia całego uniwersytetu w jednym czasie i miejscu, tak żeby kandydat mógł poznać pełne spektrum możliwości, jakie daje studiowanie na UAM.

W tym roku wydziały rozstawiły stoiska w dwóch budynkach na Kampusie Morasko. Zaprezentowały się również między innymi jednostki zamiejscowe, Biblioteka Uniwersytecka, program Best Student, studio Lego Education czy Parlament Samorządu Studenckiego. Nowością były warsztaty dla nauczycieli dotyczące odkrywania i rozwijania talentów uczennic i uczniów.

Strajk włoski nie przeszkodził nauczycielom i młodzieży w dotarciu na Dzień Kandydata. Pojawiły się zorganizowane grupy z Poznania, całej Wielkopolski, a nawet z województwa lubuskiego i zachodnio-pomorskiego.

Część z przyszłorocznych maturzystów i maturzystek już wie, w jakim kierunku chce się kształcić. Paulina Konwerska z Technikum Hotelarskiego w Kutnie marzy o karierze w administracji lub instytucjach publicznych, dlatego zainteresowała się zarządzaniem państwem na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. – Myślę, że to solidny kierunek, który pomoże mi osiągnąć cel, jakim jest znalezienie wymarzonej pracy – twierdzi.

Koleżankę z jej klasy, Agatę Gierańczyk bardziej przyciągają nauki ścisłe. Myśli o architekturze: – Dlatego celuję w politechnikę, ale rozważam też planowanie przestrzenne.

Agata nie wiedziała, że na UAM jest wydział, na którym mogłaby się uczyć, czyli niedawno powstały Wydział Geografii Ekonomiczno-Społecznej i Gospodarki Przestrzennej.

– Prowadzimy dwa kierunki – gospodarkę przestrzenną i zintegrowane planowanie rozwoju. Jeśli kandydaci interesują się architekturą, funkcjonowaniem miast, transportu, ochroną środowiska i są to dla nich ważne sprawy, warto, żeby studiowali na naszym wydziale. Absolwenci mogą pracować zarówno w samorządach terytorialnych, jak i w firmach prywatnych wykonując zawód urbanisty, przygotowując miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, studia uwarunkowań czyli coś, co jest ważne dla każdego w funkcjonowaniu miasta i społeczeństwa – przekonuje prodziekan tego wydziału dr Paweł Motek.

Justyna Puszczek z I LO w Kaliszu po rozmowie ze studentką Wydziału Fizyki zaczęła przekonywać się do optyki. – Fizyka nie gryzie. Jak wybierałam się na studia, bałam się, czy dam sobie radę. Fizyka na uczelni jest o wiele ciekawsza niż w szkole i daje duże



FOT. ADRIAN WYKOTA

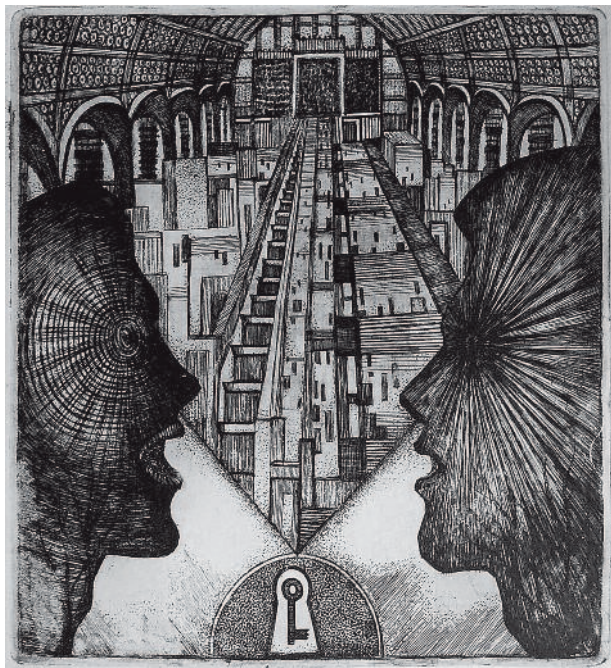
możliwości rozwoju – wyjaśniła jej Patrycja Tulewicz. Absolwent ma do wyboru wiele ścieżek zawodowych, np. reżyserię dźwięku, akustykę, optykę z optometrią, fizykę medyczną. Nie jest tak, że po fizyce można tylko uczyć w szkole albo zostać naukowcem.

Okazuje się, że korporacje i banki biją się o absolwentów tego kierunku, ponieważ potrafią stosować matematykę jako narzędzie i potrafią np. programować. – Fizyka nie zamyka nas w jednej dziedzinie, jak kierunki politechniczne, tu nadal mamy otwartą ścieżkę kształcenia. Poza tym na wydziale panuje przyjazna atmosfera, wszyscy są chętni do pomocy zarówno dziekan, prowadzący, jak i starsi studenci – dodaje Patrycja.

Perspektywiczne są również studia na Wydziale Socjologii. Dwa kierunki – socjologia i praca socjalna łączą teorię z praktyką. – Zamiast konkretnego zawodu dajemy profesję, która może się sprawdzić w wielu zawodach np. marketingowca, badacza rynku i opinii publicznej, pracownika HR – wyjaśnia dr Ryszard Necel z Wydziału Socjologii.

Po kierunku praca socjalna można znaleźć pracę w instytucjach publicznych, organizacjach pozarządowych świadczących usługi dla osób z niepełnosprawnością, osób starszych, rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, ale też w biznesie. – Coraz częściej prywatne firmy zajmujące się społeczną odpowiedzialnością biznesu szukają ludzi z instynktem społecznym, którzy widzą nie tylko słupki sprzedaży – podsumował dr Necel.

Ewa Konarzewska-Michalak



Praca №2 Yaroslava Holysh „Kamień oporu” aquaforta, aquatinta F 15,5×14,5

Mówić do kogoś, kto nie rozumie, to próbować otworzyć zamek żdźbłem trawy, to kroić chleb gałązką bazylii, wkręcać żarówkę w ptasie gniazdo, wkładać dyskietkę między dwa kamienie. Daremnie.

Olga Tokarczuk – Anna In w grobowcach świata

Yaroslava Holysh ilustruje Olę Tokarczuk

10 grudnia w samo południe w Auli Lubrańskiego odbędzie się Wielkie Czytanie Olgi Tokarczuk.

Tego samego dnia nasza pisarka odbierze

Literacką Nagrodę Nobla.

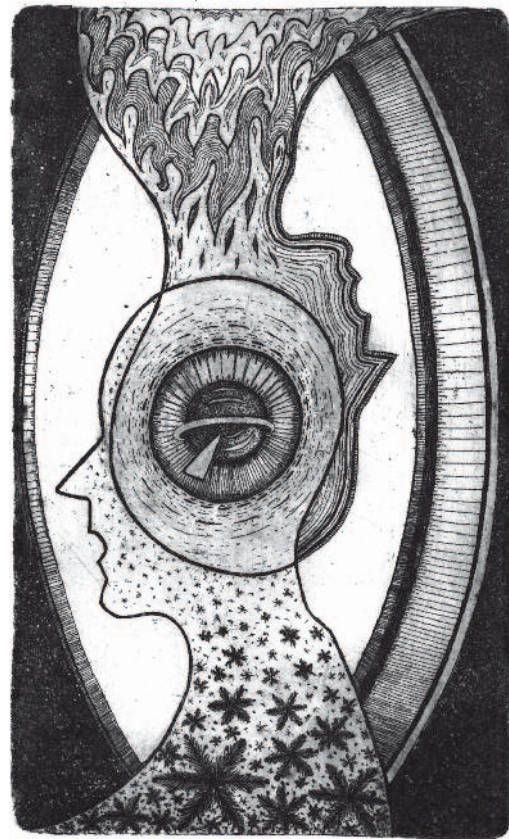
Poprosiliśmy dziekana Wydziału

Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu

o zaproszenie studentów do wykonania ilustracji do wybranych cytatów z twórczości naszej noblistki.

Prezentujemy, najlepsze naszym zdaniem,

prace studentki WP-A Yaroslavy Holysh.



Praca №1 Yaroslava Holysh „Różne poglądy” aquaforta F 16,5×10

Nasz umysł za wszelką cenę wspiera to, w co wierzymy. Właśnie dlatego tak trudno jest zmienić świat.

Olga Tokarczuk – Moment niedźwiedzia



Praca №3 Yaroslava Holysh „przebudzenie” aquaforta F14×10

Ciało jest czymś absolutnie tajemniczym. To, że je tak dokładnie opisujemy, wcale nie znaczy, że je poznajemy.

Olga Tokarczuk – Bieguni

UNIwersytet NA CHWILĘ PRZED EWALUACJĄ

UAM – pierwszy klasyczny uniwersytet w Polsce ubiegający się
o międzynarodową ewaluację instytucjonalną EUA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wchodzi w nowy etap swojego rozwoju.

1 stycznia 2020 rozpoczniemy realizację ambitnego programu rozwoju uczelni, finansowanego w ramach konkursu „Inicjatywa doskonałości – Uczelnia Badawcza”. Wszystkie nasze wysiłki skierowane są na intensyfikację badań naukowych, podniesienie jakości kształcenia akademickiego oraz zdecydowane zwiększenie umiędzynarodowienia, badań i kształcenia. A wszystko po to, aby istotnie wzmocnić pozycję naszego uniwersytetu w Europie i w świecie.

Jednym z działań, którego celem jest polepszenie rozpoznawalności UAM w środowisku międzynarodowym, jest uzyskanie międzynarodowego „znaku jakości” w postaci rekomendacji renomowanej międzynarodowej organizacji akademickiej. Taką organizacją jest z pewnością Europejskie Stowarzyszenie Uniwersytetów (European University Association, EUA) reprezentujące obecnie ponad 850 uniwersytetów oraz konferencji rektorów z 47 krajów. Wśród członków tego stowarzyszenia znajdują się również wiodące polskie uczelnie oraz Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP). Także nasz uniwersytet jest od wielu lat członkiem tego prestiżowego stowarzyszenia. EUA realizuje liczne europejskie projekty wspierające rozwój szkolnictwa wyższego, dzięki swej aktywności odgrywa kluczową rolę w procesie bolońskim. Jest liczącym się głosem uniwersytetów mającym wpływ na kształtowanie polityki Unii Europejskiej w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki. Stowarzyszenie tworzy ponadto dobre warunki do wymiany myśli i doświadczeń pomiędzy uczelniami w formie konferencji, forów dyskusyjnych, warsztatów oraz seminariów tematycznych. Opracowuje raporty i rekomendacje na temat stanu europejskiego i światowego szkolnictwa wyższego oraz postępów w realizacji procesu bolońskiego. Jednym ze szczególnie istotnych i rozpoznawalnych w świecie programów realizowanych przez EUA jest program tzw. ewaluacji instytucjonalnych (Institutional Evaluation Programme, IEP EUA). Program ten działa od 1994 roku i od tego czasu zewnętrznej ocenie poddało się na zasadach dobrowolności już ponad 400 uczelni z 45 krajów z całego świata. Są to uczelnie zróżnicowane, często o różnej wielkości i odmiennych profilach. UAM jest – po Politechnice Gdańskiej, Politechnice Łódzkiej oraz Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu – czwartą polską szkołą wyższą i pierwszym klasycznym uniwersytetem, który zgłosił swój akces do programu IEP EUA. Poddanie się takiej ocenie będzie miało – zdaniem władz uczelni, także Senatu UAM, który w swojej uchwale jednoznacznie poparł zgłoszenie UAM do programu IEP EUA – istotny wpływ na dalszy rozwój uniwersytetu, zarówno w sferze zarządzania uczelnią, budowania nowoczesnej kultury organizacyjnej, ale przede wszystkim w zakresie budowania kultury jakości badań naukowych i kształcenia akademickiego. Należy podkreślić, że proces ewaluacji EUA zostanie przeprowadzony w czasie, w któ-

rym tworzona będzie strategia uczelni na kolejną dekadę. Rekomendacje i wskazania do wypracowania przyszłych nowoczesnych rozwiązań pro jakościowych będą więc cenne. Z pewnością będzie to miało dobry wpływ na wzmocnienie krajowej i międzynarodowej pozycji naszej uczelni oraz przyczyni się do wzmocnienia marki UAM na arenie międzynarodowej.

Sam proces ewaluacji IEP przebiega wokół czterech ważnych dla strategicznego rozwoju uczelni pytań: jakie cele uczelnia przed sobą stawia?, w jaki sposób uczelnia chce te cele osiągnąć?, w jaki sposób uczelnia nabywa przekonania, że stosowane rozwiązania/procedury działają w sposób właściwy i prowadzący do zamierzonych celów?, jakie działania doskonalące wprowadza uczelnia, jak się zmienia, żeby zmierzać ku doskonałości? Pytania te odnoszą się do obszarów przedstawionych w „Standardach i wskazówkach dotyczących zapewnienia jakości w Europejskim Obszarze Szkolnictwa Wyższego” (ostatnia wersja dokumentu z roku 2015). Dokument ten jest także podstawą systemu zarzą-

Jednym ze szczególnie rozpoznawalnych programów realizowanych przez EUA jest program tzw. ewaluacji instytucjonalnych

dzania jakością na UAM, co oznacza, że przebieg procesu ewaluacji będzie spójny z przyjętymi już na naszej uczelni założeniami i rozwiązaniami.

UAM pozyskało już na ten cel środki finansowe w wysokości ponad 200 tys. zł (w ramach projektu MNiSW „Akredytacje zagraniczne”), powołano także zespół roboczy oraz dokonano rejestracji uczelni do udziału w tym programie. Właśnie rozpoczynamy etap przygotowania raportu samooceny, a przed nami dwie wizyty zespołu oceniającego, czyli grupy międzynarodowych ekspertów, którzy przyjadą na UAM w marcu i czerwcu 2020 roku.

UAM konsekwentnie dąży do zwiększania umiędzynarodowienia badań naukowych oraz do pogłębienia internacjonalizacji procesu kształcenia, a co za tym idzie do zwiększenia obecności naszego uniwersytetu w Europejskim Obszarze Badawczym i Europejskim Obszarze Szkolnictwa Wyższego. Wniosek o poddanie się zewnętrznej ocenie jakości przez EUA jest kolejnym działaniem, które dobrze wpisuje się w ten proces.



Prof. Beata Mikołajczyk



FOT. ADRIAN WYKROTA

SPOSÓB NA SUPERBAKTERIE

O wirusach, które ratują ludzkie życie, o tym, jak biologom pomaga sztuczna inteligencja, z dr. Andrzejem Zielezińskim z Wydziału Biologii, laureatem Nagrody Naukowej „Polityki” rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

Czym zajmuje się bioinformatyk?

Wykorzystuje metody obliczeniowe i narzędzia informatyczne do rozwiązywania problemów biologicznych, głównie na poziomie molekularnym. Rolą bioinformatyki jest analizowanie dużych zbiorów danych molekularnych, które dotyczą sekwencji lub struktury makrocząsteczek w celu wyjaśnienia i zrozumienia funkcjonowania zarówno pojedynczej komórki, jak i całego organizmu.

Brzmi skomplikowanie...

Tak, bo sam stopień skomplikowania procesów zachodzących w komórce jest tak duży, że nie da się ich wyjaśnić za pomocą pojedynczych doświadczeń w laboratorium. Komórka jest technologicznie najbardziej zaawansowanym systemem, jaki widział człowiek – w ciągu jednej sekundy przez 24 godziny na dobę powstaje w niej 2 tysiące białek, które pełnią ściśle określone funkcje. Nawet gdybyśmy powiększyli komórkę do rozmiaru kryształowej kuli i zajrzeli do jej wnętrza, to obraz byłby cały zamazany, ze względu na nieustanne i szybko zmieniające się procesy. Nadrzędnym celem bioinformatyki, który jeszcze nie został osiągnięty, jest zatem wyjaśnienie, co dzieje się w owej kryształowej kuli. Jest co robić!

Na pewno. Kilka tygodni temu dostał pan nagrodę „Polityki” w dziedzinie nauk o życiu. Odkrył pan, że „wirusy uzbrojone są w geny kodujące białka na podobieństwo białek atakowanego organizmu i dzięki temu kamuflażowi przełamują jego mechanizmy obronne”. Co to znaczy?

Za pomocą narzędzi informatycznych badałem grupę specyficznych białek nazywanych białkami WG. Występują one u wszystkich roślin i zwierząt, gdyż są niezbędne do prawidłowej regulacji aktywności genów. Mówiąc bardziej szczegółowo, białka WG są kluczowym elementem procesu interferencji RNA, który reguluje prawidłowy poziom aktywności genów w komórce lub służy do obrony przeciwko wirusom. Ich nietypową cechą, odróżniającą je od większości znanych białek, jest zupełnie inna budowa u różnych organizmów. Opracowałem program komputerowy, który służy do identyfikacji tych białek w genomach roślinnych i zwierzęcych. Wykorzystując metody nauczania maszynowego, analizuje on właściwości sekwencji białek WG i identyfikuje nowe białka o najbardziej zbliżonych do nich właściwościach. Dzięki temu zidentyfikowałem setki nieznanych wcześniej białek WG. Zaskakujące było to, że w materiale genetycznym wirusów infekujących rośliny i zwierzęta zaobserwowa-

łem wiele genów kodujących białka WG. Wirusy nie potrzebują tych białek, żeby funkcjonować. Do czego je zatem wykorzystują? Otóż, dzięki nim zakłócają proces interferencji RNA gospodarza, w ten sposób przełamują jego system obronny i powodują infekcję. To kamuflaż molekularny – wirusy kodują białka, które upodobniają się do białek WG gospodarza. Działają jak przynęta. Między gospodarzem a wirusem trwa nieustający molekularny wyścig zbrojeń.

Dlaczego to odkrycie jest ważne?

Otwiera ono nowe możliwości opracowania terapii genowej. Ostatnio zresztą pojawia się coraz więcej publikacji, których autorzy dokonują precyzyjnych zmian w sekwencji genów wirusów kodujących białka WG i w ten sposób je unieczynnają. Terapia skierowana na kluczowe geny wirusa przynosi pomyślne rezultaty np. w leczeniu zapalenia wątroby typu C, ptasiej grypy, wirusa brodawczaka człowieka.

Ma pan na koncie 16 publikacji z listy filadelfijskiej o imponującym wskaźniku Impact Factor wynoszącym 100. Jak pan to robi?

Białka WG to nie jest jedyny projekt, nad którym pracuję. Zajmuję się m.in. nową klasą metod (o nazwie *alignment-free*) służącą do porównywania sekwencji DNA/RNA i białek. Obecnie mamy eksplozję danych i klasyczne metody bioinformatyczne stają się zbyt czasochłonne, wymagają też ogromnych zasobów obliczeniowych komputerów. W tym roku udało mi się stworzyć konsorcjum naukowców z 15 zagranicznych ośrodków zajmujących się porównywaniem sekwencji w oparciu o metody *alignment-free*. Są wśród nich badacze m.in. z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, Narodowych Instytutów Zdrowia USA, Uniwersytetu w Padwie i Getyndze. Niedawno wydaliśmy pierwszą wspólną publikację, w której oceniliśmy skuteczność metod *alignment-free* na różnych zestawach biologicznych. A to dopiero początek...

Nad czym jeszcze wspólnie pracujecie?

Mamy ekscytujący projekt dotyczący wirusów, które tym razem traktujemy jako sprzymierzeńców. Chcemy identyfikować wirusy, które mogą być pomocne w leczeniu chorób bakteryjnych. Istnieje cały szereg tzw. superbakterii, które wykazują pełną niewrażliwość na wszelkiego rodzaju antybiotyki, nawet te ostatniej szansy. Dotyczy to szczególnie bakterii powodujących zakażenia wewnątrzszpitalne, jak np. pałeczki okrężnicy czy gronkowce. W walce z nimi mogą pomóc wirusy zwane bakteriofagami, które żerują na bakteriach doprowadzając do ich całkowitego zniszczenia, a nie stanowią przy tym zagrożenia dla zdrowia człowieka. Bakteriofagi odznaczają się wysoką specyficznością, co oznacza, że jeden gatunek wirusa może namnażać się tylko w jednym gatunku bakteryjnym lub w obrębie jego szczepów. Z tego powodu fagi mogą stanowić precyzyjne narzędzie eliminowania superbakterii, bez wyrządzania szkód pożytecznym bakteriom żyjącym w organizmie człowieka. Problem w tym, że dla 95 proc. sklasyfikowanych wirusów nie znamy ich bakteryjnego gospodarza. Program, nad którym teraz pracuję, będzie wykorzystywał cały arsenał metod bioinformatycznych do typowania na podstawie sekwencji DNA wirusa, jaki konkretny gatunek bakterii chorobotwórczej może on zaatakować. Program ten może stanowić ważne wsparcie terapii fagowej. Obecnie uważa się, że jest to metoda przyszłościowa w leczeniu zakażeń wywołanych przez antybiotykooporne bakterie. Ostatnio na przykład, w „Nature Medicine” przedstawiono skuteczną terapię fagową, która uratowała życie pacjenta z Wielkiej Brytanii, mimo, że dawano mu zaledwie 1 procent szans na prze-

życie. Warto zaznaczyć, że terapia fagowa jest prowadzona również w kilku polskich szpitalach, przy ścisłej współpracy z Ośrodkiem Terapii Fagowej PAN we Wrocławiu, gdzie przygotowuje się preparaty pod kątem konkretnych przypadków chorobowych.

Co jest droższe – leczenie fagami czy antybiotykami?

Terapia fagowa jest nie tylko bardzo skuteczna i nie ma znaczących skutków ubocznych, ale też jest tania. Dzienna terapia nowoczesnymi antybiotykami kosztuje 30 euro, a fagoterapia 1 euro. Zastosowano ją pomyślnie w leczeniu ropnych zakażeń skórnych, infekcji płuc, dróg moczowych.

Jakie inne obszary badawcze pana interesują?

Uczestniczę w projekcie związanym z genami osieroconymi, który prowadzi prof. Wojciech Karłowski, kierownik naszego Zakładu Biologii Obliczeniowej. Okazuje się, że każdy nowo poznany genom zawiera od 5 do 20 procent genów, które nie wykazują podobieństwa z żadnym innym genem. Nie znamy roli, jakie one pełnią. Tylko w nielicznych przypadkach udało się ustalić, że są odpowiedzialne za funkcje specyficzne dla danego gatunku np. odrastanie kończyn u salamandry. Celem naszego projektu jest stworzenie programu komputerowego, który będzie służył do identyfikacji tych genów, a także do wyjaśnienia mechanizmów ich powstania. Z naszych pilotażowych analiz wynika, że najwięcej genów osieroconych wśród bakterii mają gatunki chorobotwórcze. Jeżeli zidentyfikowalibyśmy te geny to mogłoby to stanowić podstawę do opracowania nowych „wyłączających” je le-

Dzienna terapia nowoczesnymi antybiotykami kosztuje 30 euro, a fagoterapia 1 euro

ków. Mamy już obiecujące wyniki dotyczące gronkowca złocistego (*Staphylococcus aureus* szczep MRSA) opornego na wszystkie rodzaje antybiotyków. W obrębie jego genomu zidentyfikowaliśmy 39 genów, które kodują białka bezpośrednio zaangażowane w proces chorobotwórczy. To są geny kodujące toksyny oraz białka zmniejszające odporność człowieka. Myślę, że ten projekt jest również bardzo ekscytujący.

Czym pan się zajmie, po „rozpracowaniu” genów osieroczonych?

Mam nadzieję, że uda mi się zająć jeszcze innym superciekawym projektem, dotyczącym horyzontalnego transferu genów czyli mechanizmu, który pozwala na przechodzenie fragmentów DNA między organizmami różnych gatunków. Ta międzygatunkowa wymiana genów odbiega od klasycznego modelu dziedziczenia tj. od przodków do potomków. Bakterie dosłownie wymieniają się genami w zależności od panujących warunków środowiskowych. W ten sposób nabierają oporności na antybiotyki. W związku z tym chciałbym napisać program, który będzie wskazywał, który gen najprawdopodobniej ulegnie takiej wymianie, co pozwoli przewidywać dalsze ścieżki horyzontalnego transferu genów. To zjawisko, wbrew temu co dawniej sądzono, nie występuje tylko u bakterii, ale również u innych organizmów, jak rośliny i zwierzęta. Niedawno wykazano, że najprawdopodobniej 145 genów człowieka ma pochodzenie od innych organizmów. Śmieję się, bo autorzy komiksu Spider-Man tworząc postać Petera Parkera nie zdawali sobie sprawy, że ich opowieść może mieć jakikolwiek sens.

RADAREM W RASIZM I KSENOFOBIE

Prof. Anna Szczepaniak-Kozak i prof. Sylwia Adamczak-Krysztowicz z Wydziału Neofilologii od lat zajmują się mową nienawiści. RADAR, międzynarodowy projekt badawczy, w którym uczestniczyły reprezentując UAM, jest postrzegany jako praca o przełomowym znaczeniu dla językoznawczych badań zachowań rasistowskich i ksenofobicznych. Rozmawia Krzysztof Smura

RADAR zaczął skanować zachowania i mowę nienawiści w 2014 roku. Czy po pięciu latach od chwili podjęcia rękawicy możemy powiedzieć, że wiemy już wszystko?

Prof. Adamczak-Krysztowicz: Temat nie został zamknięty. Badania tak naprawdę rozpoczęliśmy wtedy, gdy tematyka mowy nienawiści nie była w Polsce zbyt nagłośniona. Wyprzedzali nas Włosi. To oni wyszli z propozycją stworzenia projektu unijnego. UAM wszedł do niego jako jeden z dziewięciu partnerów.

Prof. Szczepaniak-Kozak: Projekt powstał z inicjatywy prof. Gabrielli Klein, głównego koordynatora projektu, która była oburzona wyrokami wydawanymi przez sądy i pobłażliwym traktowaniem posługiwania się wyraźnie rasistowskimi wyrazami, kierując się ich podstawowym znaczeniem. To był projekt, który miał uświadomić sędziom, że nazwanie kogoś „czeczeńskim ścierwem” nie jest cytatem z Sienkiewicza.

A-K: RADAR stworzył pewne narzędzia do badania mowy nienawiści wyrażanej werbalnie i niewerbalnie i przez dwa lata badał ją we wszelkich możliwych przejawach. Oprócz analizy komunikacji zespół RADAR przeprowadził wywiady i stworzył narzędzia badawcze. Mamy je dziś na potrzeby prowadzenia badań mowy nienawiści wobec na przykład ofiar ataków o podłożu rasistowskim i ksenofobicznym. Mamy też wypracowane narzędzia do analizy graffiti, komunikacji on-line, postów i wyroków sądowych. Korzystamy z nich. Wykorzystujemy pokłosie projektu do dalszych prac nad mową nienawiści. W ostatnich dwóch latach zauważyliśmy bardzo duże zainteresowanie RADAR-em w Poznaniu i regionie poznańskim, a od ubiegłego roku jesteśmy regularnie zapraszani na wykłady plenarne i kongresy. Największym do tej pory był Ogólnopolski Kongres Oświatowy, gdzie dyskutowano o problemach związanych z wielokulturowością w szkole.

Wielokulturowość staje się normą w polskich szkołach. Jak uczyć migrantów? Podpatrujecie panie innych?

S-K: W 2018 roku w Wielkopolsce było ponad 3 tysiące uczniów cudzoziemskich. Ta liczba rośnie. Zdobywamy doświadczenia. Nie mamy własnych materiałów. Tworzymy je. Oczywiście wzorujemy się też na innych, jak choćby Niemcach czy Holendrach, u których wielokulturowość od dawna nie jest czymś nowym. Przykładem nowych zadań może być opracowywanie materiałów do nauki historii, geografii czy biologii przystosowanych do potrzeb dzieci, które słabiej znają język polski. Nasze materiały opracowane wspólnie ze studentami będą pierwszymi materiałami do nauki biologii, które zostaną przekazane poznańskim szkołom.

Niełatwo jest pracować w kraju, w którym rasizm i ksenofobia są częste. Wróćmy do tego czym według pań jest mowa nienawiści? Ten z jej typów, który badacie?



FOT. ADRIAN WYKROTA

S-K: Istnieje potoczne myślenie o mowie nienawiści i myślenie językoznawcze. W pierwszym przypadku to popularne sformułowanie, któremu w szczególności hołdują politycy, mówiąc o publicznym obrażaniu. My, jako Instytut Lingwistyki Stosowanej, wykorzystujemy dosyć zawężoną definicję tego terminu, wynikającą z postrzegania jej przez pryzmat aktów prawnych. Mowa nienawiści w tym przypadku to komunikaty nieprzyjemne i nienawistne adresowane do osób ze względu na ich cechy prymarne.

Co to takiego?

S-K: Są to cechy biologiczne i te związane z pochodzeniem. To cechy, na które nie mamy wpływu: kolor skóry, niepełnosprawność, orientacja seksualna, wyznanie religijne. Obecnie zalicza się też do tych cech otyłość, zniekształcenia ciała, itp. Nie możemy ich zmienić i przez to ten nienawistny komunikat jest wobec takiej osoby nieuprawniony.

A-K: Zainteresowania polityczne i orientacja polityczna są dla nas cechą wtórną, na którą mamy wpływ i którą możemy zmienić. Natomiast kolor skóry, rasa czy skośne oczy to elementy ge-

netycznie uwarunkowane, których nie jesteśmy w stanie zmienić. Mowa nienawiści często też nawołuje do czynów zabronionych wobec danej grupy.

S-K: Mowę nienawiści definiuje się w aktach prawnych, żeby można ją penalizować. Nasz projekt zajmował się przede wszystkim dostarczaniem narzędzi organom ścigania i sądom w celu identyfikacji mowy nienawiści pod względem językoznawczym. Dla nas mowa nienawiści to umotywowana, strategiczna i najczęściej świadoma forma niegrzeczności językowej. Jej celem jest zastraszenie, skrzywdzenie, poniżenie osób poszkodowanych. Takie podejście zmierza do ustalenia relacji hierarchicznych między rozmówcami.

W swej pracy skupiacie się panie na badaniach języka nienawiści w szkole i na uczelni. Wynika z nich jednak, że również nauczyciele prezentują często zachowania o charakterze rasistowskim. To się zdarza?

A-K: To przypadki sporadyczne, niemniej występują. Bardzo intensywnie współpracujemy z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu. Od doradczynie metodycznej ds. cudzoziemców docierają do nas informacje, że wśród nauczycieli również zdarzają się zachowania, obejmujące mowę nienawiści. Przykład: dziewczynka z Ukrainy, która w trakcie swego pierwszego miesiąca pobytu w Polsce była dosłownie nękana przez nauczycielkę.

S-K: Była świadomie wzywana do tablicy i odpytywana, chociaż nauczycielka wiedziała, że dziecko nie zna języka polskiego. Chociaż miała duże doświadczenie pedagogiczne, pozwalała sobie przy klasie na formułowanie wypowiedzi typu „wracaj tam, skąd przyszedłaś”. Wobec braku reakcji ze strony dyrekcji szkoły sprawa skończyła się w kuratorium.

A-K: Inny, świeższy przykład. Nauczycielka prowadząca lekcje języka polskiego dla cudzoziemców spostrzegła, że jedna z kobiet całą lekcję płakała. Powodem była niedawna rozmowa z nauczycielem jej córki, który przekazał, że robi ona zbyt słabe postępy i mają rozmawiać w domu tylko po polsku. To był problem, bo mama dziewczynki była na poziomie A1 na kursie w Migrant Info Point i wymagania nauczyciela wobec jej córki były nierealne.

S-K: Z podobnymi przypadkami spotykamy się również wśród studentów. Przeprowadzaliśmy wywiady na uczelniach w Poznaniu. Z jednego z nich wynikało, że np. prezentacje studentów zagranicznych w języku polskim spotykały się z obelżywymi uwagami ich polskich kolegów. Nauczyciel nie reagował.

A-K: Mówimy o przykładach werbalnych, ale jest bardzo dużo działań w szkołach, gdzie nauczyciele powinni natychmiast reagować wobec świadomego nękania dzieci z powodu ich inności i cechy prymarnej. Dzieci są zamykane w toaletach, nie wita się z nimi, unika się z nimi kontaktu. To dla nich ogromny stres.

Odwróćmy jednak nieco sytuację. Prowadzicie panie badania dotyczące rasizmu i ksenofobii. One też się skądś biorą. Np. w jednej ze szkół podstawowych do II klasy przyjęto dwóch Afrykańczyków, nieznających języka polskiego. Jak to możliwe? Jeden był do rany przyłóż, drugi o dwa lata starszy wykazywał niespotykany poziom agresji.

A-K: W Poznaniu mamy obecnie trzy szkoły podstawowe, w których są klasy przygotowawcze. Funkcjonuje w nich tzw. rok zerowy. Zostały stworzone dla tych dzieci, które nie znają dobrze języka polskiego. Tam są oddelegowani nauczyciele, którzy mają specjalne przygotowanie. Jest też asystent kulturowy. Rzecz jednak dopiero raczkuje. Niestety, nie każdy z rodziców, któremu proponuje się takie klasy na to przystaje i potem dochodzi do takich sytuacji, jak ta opisana przez pana.

To ma wpływ na zachowania w przyszłości?

A-K: Zdecydowanie. To rodzi agresję. Na szczęście w niektórych szkołach wprowadzono już funkcję nauczyciela wspomagającego, który przez pierwsze tygodnie pomaga dzieciom przystosować się do nowych warunków.

S-K: Niestety, nie zmienia to faktu, że coraz więcej jest w szkołach dzieci nadpobudliwych, z różnymi problemami z integracją sensoryczną i tu konieczna jest ogromna praca psychologa, ale też konieczność jego przygotowania do realnych problemów ze szkołą.

Czy stworzenie pewnych standardów zachowań, obowiązujących procedur, nie pomogłoby w pokonaniu trudności? Szkoły w większości takich standardów nie mają.

S-K: Prawdą jest, że w większości szkół nie ma takiego systemu. Są też jednak i takie, w których zasady postępowania w sytuacjach kryzysowych są rozpisane i szkoła współpracuje z rodzicami. Jest pomoc pedagoga i psychologa.

A-K: Są to jednak indywidualne inicjatywy szkół i z pewnością taki dokument powinien powstać w każdej z placówek oświatowych. Niemniej jednak na tle Polski nasz region prezentuje się niemal wzorcowo. To do nas i do ODN-u przyjeżdżają, by uczyć się, jak postępować w przypadku pojawienia się mowy nienawiści.

Przykład poznańskiego „Marcinka” również wzięłyście panie pod lupę?

S-K: Tak. Powodem niesamowitego hejtu było zdjęcie, na którym prezentowano szkolny samorząd. Fotografii wykonano przy okazji deklaracji poparcia strajku nauczycieli przez ten samorząd. Jego sekretarzem był czarnoskóry chłopiec. Komenta-

*RADAR powstał z inicjatywy
prof. Gabrielli Klein, która była oburzona
wyrokami wydawanymi przez sądy*

rze pod zdjęciem to był prawdziwy stek wyzwisk i obelg, część z nich miała podłoże rasistowskie i ksenofobiczne. Policja zażądała adresów IP hejterów. Sprawa jest w toku i ma trafić do sądu. Mieliśmy tutaj do czynienia i z somatyzacją, wyższościowym ocenianiem oraz kryminalizacją.

Sprawa zakończy się wyrokiem skazującym?

A-K: Tego nie wiemy. Praktycznie każdego roku polskie prokuratury prowadzą około 700 tego typu spraw. Większość z nich jest umarzanych. Jednocześnie w polskim prawodawstwie nie ma sformułowania „mowa nienawiści”. Skazuje się z innych paragrafów kodeksu karnego. Trudno też niektóre osoby skazać za szerzenie mowy nienawiści, choć to robią, bo często są one świadome językowo. Wiedzą, których wyrazów nie należy używać. Są doświadczone.

S-K: Prościej osądzić tych, którzy nie manipulują językiem. To głównie osoby, które najczęściej nie znają języków obcych, nie wyjeżdżają, nie mają wykształcenia.

Czy szkoły mogą zwrócić się o konkretną pomoc finansową na przeciwdziałanie mowie nienawiści?

S-K: Świetną pracę wykonuje Migrant Info Point, który bezpłatnie prowadzi w szkołach warsztaty antydyskryminacyjne dla dzieci. Urząd Miasta też proponuje projekty, w których mogą uczestniczyć szkoły, gdzie uczniowie sami planują sposoby zapobiegania różnego rodzaju dyskryminacji. Samorządy szkolne mogą np. wprowadzić programy wspierania koleżeńskości i aplikować o takie środki. Podobnie jest np. z malowaniem murali antydyskryminacyjnych. Szkoła wychodzi z inicjatywą, grafik projektuje, dzieci wykonują. Świetna integracja.



FOT. ADRIAN WYKOTA

BEZ KORZENI NIE MA SKRZYDEŁ

Dwie godziny spotkania. Godzina czystej rozmowy.

W tym czasie jedenaście telefonów od studentów, pracowników, ludzi nauki. Od początku października ponad 50 nowych osób zarejestrowanych do poradni.

Terminy to już połowa grudnia. Oblężenie.

Poradnia Rozwoju i Wsparcia Psychicznego to nowoczesne i przystosowane pomieszczenia w DS Hanka. Trafić tu łatwo. A jak się już trafi, to się wraca. Dziś, po 15 latach od reaktywacji, PRiWP ma stałych i zaprzyjaźnionych podopiecznych, którzy mimo że wyszli już z psychicznego dołka, skończyli studia i poszli w świat, nie zrywają kontaktów z osobami, które tu pracują.

– Poradnię przywróciła do życia Elżbieta Żurkiewicz, psycholog, psychoterapeuta, doradca rodzinny, mój nauczyciel – mówi **Magdalena Cieślik** (na zdjęciu), która od 10 lat pracuje w duecie ze swą mentorką. – To była przedziwna sytuacja. W trakcie studiów miałam warunek z jednego przedmiotu. Z psychologii rozwojowej. Najłatwiejszego przedmiotu na tym kierunku! Warunek dlatego, że nie poszłam na egzamin, nie miałam zwolnienia i od razu dostałam dwóję. Tę dwóję dała mi moja obecna szefowa. I to ją spotkałam po jakimś czasie i to ona postawiła na mnie. Jestem jej dziś za to bardzo wdzięczna, bo... w zasadzie ja nie pracuję. Jak kocham to, co robię.

PRiWP to dwie osoby, czasem praktykanci, a niekiedy i stażysci. Ludzi umawiających się na spotkania jest mnóstwo. Na liście znajduje się grubo powyżej 200 osób. I liczba ta rośnie. Dzięki nowej strukturze UAM poszerzono działalność. Zwiększyły się też zakresy obowiązków. Teraz robią to, czym poradnia powinna się zajmować, czyli próbują stworzyć coś w rodzaju pracowni rozwoju i wsparcia poprzez szeroko rozumianą pomoc terapeutyczno-psychologiczną, konsultacje, interwencje kryzysowe. By ten plan się powiódł, opracowano system działania w sytuacjach trudnych. Utworzono sieć koordynatorów na całej uczelni. Każdy z wydziałów ma dziś takiego koordynatora. Podobnie jest w Domach Studenckich.

– W sytuacjach ekstremalnych działa to znakomicie. Jesteśmy informowani na bieżąco. Na wydziale wszyscy wiedzą, kto jest odpowiedzialny za kontakt z nami. W zasadzie pracujemy na okrągło. Telefony, esemesy, interwencje nie zdarzają się jedynie w godzinach urzędowania. Choroba nie zna ośmiogodzinnego dnia pracy – mówi Magdalena Cieślik. – Często jeździmy na interwencje w nocy, rozmawiamy z podopiecznymi o każdej porze. Tu nie ma schematu. Na szczęście mamy wsparcie od prorektora Bogumiły Kaniewskiej i kanclerza Marcina Wysockiego.

Obie panie zatrudnione w poradni są od terapii, ale współpracują też z psychiatrą. To jednak wciąż mało. Wraz z nowym rokiem akademickim przybyło podopiecznych i jest to sytuacja normalna. „Nowi” przychodzą na uczelnię wraz ze swoją chorobą i często od razu zwracają się o pomoc, bo dostęp do specjalistów z NFZ wydłuża się w nieskończoność. – I muszą ją otrzymać. Niestety studenci czasem zwlekają i dochodzi do sytuacji dramatycznych – mówi Magdalena Cieślik.

Uniwersytet to cały przekrój zachowań, kultury, osobowości. To tysiące pracowników i studentów. Tygiel ludzkich strachów i namietności. To również sytuacje, w których musi dochodzić i dochodzi do zdarzeń dramatycznych. Przykłady można by mnożyć.

– Ostatnio popularny stalking również nie jest nam obcy. Interwieniowaliśmy. Były listy, esemesy, nachodzenia, a nawet groźby karalne – wspomina moja rozmówczyni. – Słowem – klasyka. Znakomicie zadziałał system koordynator – dziekan – poradnia. Dzięki temu mogliśmy zarówno ofiarę jak i sprawcę objąć opieką. Sprawę badała policja.

Psycholog pytana, jak uchronić uczelnię przed zagrożeniem wynikającym z faktu przyjęcia osoby niestabilnej emocjonal-

nie mówi, że temat był przez ostatnie lata dogłębnie badany i obok systemu weryfikacji studentów uruchomiono też zaawansowane procedury. Stworzono je od podstaw i zaczyna ją one zdawać egzamin.

– Nie mamy takiej mocy, by uzyskać informacje o stanie zdrowia psychicznego studenta – mówi M. Cieślak – Pomagają nam koordynatorzy, a nawet szefowie akademików. Przykład z niedawnej przeszłości: studenci stwierdzili i przesłali informacje do koordynatora o koleźce, który zagrażał sam sobie. To się potwierdziło. Pewnej nocy osoba ta opuściła akademik i przepadła. Poszukiwania dały rezultat. Dziś jest pod opieką lekarzy, a od rodziny otrzymaliśmy podziękowania za sprawną akcję poszukiwawczą. Inna osoba próbowała wymuszać pieniądze na leki od urzędników uczelnianej administracji. Doszło nawet do próby samookaleczenia. Konieczna była pomoc medyczna. Inny przykład: atak psychotyczny na pracownika. Związany ze schizofrenią. Osoba chora wyobrażała sobie, że uczelnia ją inwigiluje na każdym kroku. Musiała interweniować policja.

Ostatnio plagą jest depresja lękowa. Co czwarta osoba, która trafia do lekarza rodzinnego, dostaje skierowanie do lekarza psychiatry. Aż 90 proc przypadków wychodzi ze zdiagnozowanymi zaburzeniami depresyjno-lękowymi. Młodzi ludzie boją się opuszczać pomieszczenie, a gdy to robią,

– Często jeździmy na interwencje
w nocy, rozmawiamy
z podopiecznymi o każdej porze.
Tu nie ma schematu

mdleją. Inni nie potrafią załatwić tak prostej sprawy jak wpis do indeksu. Mimo, że im się należy. Terapia pomaga. Naprawdę. W poradni jest na to mnóstwo przykładów i całe grono osób zaprzyjaźnione z jej pracownikami. Osób, którym pomagali.

Poradnia robi dużo więcej. Wspomagała projekt „I kto tu oszalał” nagrodzony przez Kowadło. Na wydziałach odbywały się spotkania studentów z osobami, które były pod opieką poradni. Opowiadały, jak wygląda życie osoby depresyjnej, schizofrenika, autysty, alkoholika... Teraz projekt będzie kontynuowany w ramach poradni. Podobnie z innym programem „Uwalnianie mocy” czyli dotarciem do siebie, do własnego potencjału i zrozumienie mechanizmów – dlaczego ją tak funkcjonuje. Ukierunkowanie na odnalezienie zasobów, przy uświadomieniu sobie deficytów, przez które nie potrafię poruszać. Bo bez korzeni nie ma skrzydeł.

– Pokolenie, które teraz studiuje, jest słabsze. Nie ma siły, którą dysponowali ich poprzednicy – mówi M. Cieślak. – Nie da się stworzyć więzi wsparcia przez internet. Mamy spore grono studentów, którzy przychodzą z nami porozmawiać, bo tylko z nami mogą. Jesteśmy terapeutami systemowymi. Na terapię zapisują się u nas pary, a nawet całe rodziny, wspierające studenta czy studentkę. Teraz marzy mi się Międzyuczelniana Poradnia Wsparcia Psychicznego, gdzie byłoby lekarze specjaliści. Mam list intencyjny od rektora i otrzymałam zgodę na prowadzenie rozmów. I to zrobię. Żeby nie wiem co.

Krzysztof Smura

STYPENDIA DLA DOKTORANTÓW

W Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym wręczone zostały stypendia dla doktorantów UAM.

W tym roku na stypendia PPNT przyznano 165 tys. zł dla 11 młodych naukowców.

W tym roku rada funduszu wyróżniła prace doktorskie zajmujące się m.in. ewolucją roślinożernych roztoczy, psychofizjologią e-sportu czy badaniem stanu przygotowania polskiego więziennictwa do przyjęcia skazanych z niepełnosprawnością ruchową.

Złożono 150 wniosków z 14 wydziałów UAM. Laureaci będą otrzymywać w roku akademickim 2019/2020 1500 złotych miesięcznie.

To już 12. edycja programu. Od 2008 roku PPNT wsparł już ponad 170 młodych naukowców na łączną kwotę prawie 2,5 mln zł.

LISTA TEGOROCZNYCH LAUREATÓW:

- ▶ **Alicja Laska, Wydział Biologii**, „Kompromisy ewolucyjne w kontekście specjalizacji i dyspersji u roślinożernych roztoczy”
- ▶ **Kinga Stefanowska, Wydział Chemii**, „Synteza i charakterystyka nienasyconych poliedrycznych silseskwioksanów i sferokrzemianów na drodze przemian katalitycznych”
- ▶ **Beata Koper, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej**, „Sublingualis. Problemy i poetyki dyskursu medycznego w literaturze polskiej po roku 1989”
- ▶ **Michalina Wilkowska, Wydział Fizyki**, „Badania strukturalne wpływu wybranych surfaktantów na właściwości amyloidogenne różnych form peptydu beta”
- ▶ **Anna Kuleszewicz, Wydział Historyczny**, „Szkolnictwo polskie na Białorusi w latach 1991 – 2016”
- ▶ **Sebastian Kendzierski, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych**, „Wpływ parametryzacji i rozdzielczości modelu WRF na jakość symulacji oraz możliwości korekty krótkoterminowych prognoz pogody dla Polski”
- ▶ **Kinga Adamczewska, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa**, „Rola mediów we współczesnych modelach przepływu informacji politycznej”
- ▶ **Maciej Behnke, Wydział Nauk Społecznych**, „Psychofizjologiczny model wyzwania i zagrożenia w e-sporcie”
- ▶ **Łukasz Piątkowski, Wydział Neofilologii**, „Kookurencja, wzorce syntagmatyczne i prezentacja leksykograficzna zwrotów werbo-nominalnych w porównaniu niemiecko-polskim”
- ▶ **Tymoteusz Mądry, Wydział Prawa i Administracji**, „System aktów planowania przestrzennego i jego wpływ na kształtowanie przestrzeni ze szczególnym uwzględnieniem miast na prawach powiatu. Postulaty de lege lata i de lege ferenda”
- ▶ **Agnieszka Nymś-Górna, Wydział Studiów Edukacyjnych**, „Więźniowie z niepełnosprawnością ruchową w zakładach karnych”

Anna Ciamciak

OPINIA OPINII NIERÓWNA

„Intersubiektywność badań śladów kryminalistycznych” to temat pracy doktorskiej Marty Nawrockiej z Pracowni Kryminalistyki WPiA, której zaufali eksperci z Narodowego Centrum Nauki. Dzięki ich ocenie uzyskała stypendium w ramach konkursu Etiuda 7.



FOT. ADRIAN WYKROTA

Doktorantka z UAM przebywa obecnie na stażu w Departamencie Nauk Interdyscyplinarnych ośrodka John Jay College of Criminal Justice, będącego częścią City University of New York. – Pracuję pod opieką profesora Saula Kassina – mówi Marta Nawrocka. – Mam dostęp do potężnej biblioteki zawierającej publikacje z zakresu nauk penalnych, a w tym z kryminalistyki, jakich w Polsce próżno szukać. Staż jest dla mnie kolejnym krokiem w rozwoju zawodowym i szansą na dokończenie badań w ramach doktoratu pod okiem najlepszych naukowców.

Marta Nawrocka trafiła do Pracowni Kryminalistyki nieprzypadkowo. Zawsze interesowała się procesami rozkładu zwłok (z wykształcenia jest też biologiem). Na III roku studiów trafiła na zajęcia z kryminalistyki, prowadzone przez obecnego promotora, prof. Szymona Matuszewskiego, który prowadzi badania z zakresu entomologii sądowej. Profesor przede wszystkim zajmuje się szacowaniem czasu śmierci na podstawie obecności i działalności owadów na zwłokach. Doktorantka dostała szansę i z niej skorzystała. Będąc na III roku studiów rozpoczęła własne badania nad intersubiektywnością jednej z metod szacowania czasu śmierci. Dzisiaj bada intersubiektywność innych metod kryminalistycznych.

– Pojęcie intersubiektywności na gruncie polskiej kryminalistyki jest bardzo mało znane. Zamiast niego często stosuje się pojęcie rzetelności – mówi Marta Nawrocka. W rzeczywistości intersubiektywność jest jednym z elementów (klasą) rzetelności i w odniesieniu do metod wskazuje, na ile zgodne są wyniki osób stosujących daną metodę w tożsamych warunkach. Intersubiektywność pozwala zatem ocenić stopień zgodności między różnymi osobami, a tym samym pozwala ocenić poziom rzetelności danej metody. Im wyższy stopień intersubiektywności, tym metodę można uznać za bardziej rzetelną, a w konsekwencji za bardziej wiarygodną.

– Moje badania skupiają się na intersubiektywności metod z trzech klasycznych dziedzin kryminalistyki. Badam pismo ręczne, daktyloskopię oraz ślady traseologiczne obuwia. W żadnej z tych dziedzin właściwie nie ma badań nad stopniem intersubiektywności stosowanych w nich metod, choć metody te są powszechnie wykorzystywane przez ekspertów, a w tym biegłych sądowych.

By to zrozumieć w pełni, warto odnieść się do praktycznego zastosowania prowadzonych przez doktorantkę badań. W każdym postępowaniu sądowym, w którym przeprowadza się do-

wód z opinii biegłego, istotnym problemem, przede wszystkim dla sądu, jest ocena wiarygodności przedstawianych ekspertyz. Zwykle ani sąd, ani prokuratura nie mają specjalistycznej wiedzy z zakresu pewnych dziedzin nauki, co uniemożliwia im zweryfikowanie opinii przedstawianych przez biegłych, natomiast ekspertyzy często stanowią istotny dowód w sprawie i m.in. na ich podstawie zapadają rozstrzygnięcia. Może to mieć zasadnicze konsekwencje dla stron procesu.

– Gdy sąd czy prokurator zleca wykonanie takiej ekspertyzy przez biegłego, nie ma szczegółowej wiedzy na temat tego, jakimi metodami posługuje się ekspert i czy te metody uznaje się za dostatecznie rzetelne. To ekspert na podstawie swojej wiedzy i doświadczenia oraz otrzymanego materiału do badań decyduje, w jaki sposób będzie prowadził proces analizy śladów i jaką metodę zastosuje – tłumaczy doktorantka. – Sąd ze względu na brak tej specjalistycznej wiedzy ma duży problem, aby zweryfikować tę pracę. Bardzo często otrzymuje taką ekspertyzę i nie jest w stanie merytorycznie jej ocenić. Co więcej, często jedna za stron stara się ekspertyzę podważyć. W konsekwencji dochodzi do sytuacji, w której powołuje się kolejnych biegłych. W ten sposób mnożą się koszty, a samo postępowanie znacznie się wydłuża. Ważnym elementem dla podniesienia wiarygodności ekspertyz i uczynienia z nich bardziej weryfikowalnego źródła wiedzy jest standaryzowanie wykorzystywanych w danej dziedzinie metod, czego podstawą jest ich zweryfikowanie pod kątem rzetelności.

– Moje badania polegają na pracy z grupami ekspertów kryminalistycznych z trzech badanych przeze mnie dziedzin – wyjaśnia Marta Nawrocka. – Otrzymują oni do analizy dwa różne ślady, a ich zadaniem jest przeprowadzenie badań wybraną metodą. Z tego względu, że analizy śladów są wieloetapowe, można zbadać zgodność ekspertów (intersubiektywność) na każdym z tych etapów. Można zaobserwować na jakim poziomie pracy pojawiają się różnice, a tym samym na co należy zwrócić uwagę, by te różnice zniwelować. Wychwycenie aspektów problematycznych i wymagających dopracowania pozwoli podjąć pracę nad ujednoliceniem i standaryzowaniem metod, a w ostateczności powinno doprowadzić do zwiększenia ich rzetelności. Myślę, że te badania mają ogromne przełożenie praktyczne.

Marta Nawrocka kończy staż w styczniu. Wraca do Pracowni Kryminalistyki WPiA oraz na aplikację adwokacką. Przed nią obrona doktoratu.

Krzysztof Smura

ICH TROJE

Ze Zbigniewem Wojnarowskim, pisarzem, rozmawia Aleksandra Polewska-Wianecka

Zdradzi mi pan swój drugi literacki pseudonim?

Wolałbym nie. Nie wymienię również tytułów książek, które napisałem, kryjąc się za drugim pseudonimem.

Chyba po raz pierwszy spotykam autora, który publikuje pod trzema różnymi nazwiskami. Skąd u pana ten pomysł?

Lubię zamykać rzeczy w pewną całość i utrzymywać w pewnym porządku. Co miałem do powiedzenia jako Dominika Stec powiedziałem, używając tego nazwiska. I wystarczy. Gdybym pisał o kobietach jako Zbigniew, brzmiałbym dla wielu z nich mało wiarygodnie, a jako Dominika zdobyłem ich zaufanie. Pod własnym nazwiskiem napisałem m.in. słuchowiska przedstawiane w Teatrze Polskiego Radia, wiele opowiadań i książki jak „Miraż” czy „Pióra”. Ten ostatni tytuł zresztą jest moim hołdem dla polonistyki. To sekretna historia literatury polskiej – taki ma podtytuł.

Czy wybrał pan studia na filologii polskiej po to, by przygotować się do zawodu pisarza?

Nie. Moje plany na życie w tamtym czasie nie sięgały dalej niż na jakieś trzy miesiące do przodu. Wybrałem polonistykę, bo po prostu to lubiłem, byłem tym zainteresowany i nic innego nie potrafiłem robić dobrze poza pisanem i czytaniem. Oczywiście od początku byłem uświadamiany, że filologia polska to nie są studia, które gwarantują środki do życia, ale ponieważ do tej pory żyłem z pensji rodziców, świadomość ta mnie nie odstraszała. Zresztą, jeden raz usłyszałem, że polonista może dobrze zarabiać. Zapewnienie, że padło z ust mojego wykładowcy, którego nazwiska nie przypominę sobie w tej chwili, a który twierdził, że w Gdańsku jest restauracja, gdzie kelnerami są wyłącznie poloniści i zarabiają bardzo przyzwoicie.

W czasie studiów również nie myślał pan o zawodowym pisaniu?

Jeśli niemal codziennie na zajęciach ma się kontakt w wybitną literaturą, z gigantami pióra, to świadomość własnej małości wobec wielkich pisarzy i poetów szybko i skutecznie schładza wszelkie zapędy pisarskie. Polonistyka, wbrew pozorom, wcale nie nastraja do samodzielnego pisania, bo jak ma nastrajać, skoro już na wstępie wiem, że nie napiszę nic nowego? Filologia polska uczy pokory w tym względzie. Rzecz jasna, można pisać po prostu dla pieniędzy. W Polsce, co prawda, tylko mała garstka autorów dobrze z tego żyje, reszta, jeśli chce pisać, musi łapać dodatkowe zajęcia, by się utrzymywać, ale jakoś tam się da.

Co z czasu studiów najbardziej zapisało się w pańskiej pamięci?

■ Nie przesadzę ani trochę, gdy powiem, że pisarz Zbigniew Wojnarowski, absolwent poznańskiej polonistyki – pisze za trzech (ale bynajmniej nie trzy po trzy!) Pod własnym nazwiskiem ambitnie i poważnie. Nieco prześmiewczo i popularnie jako Dominka Stec. Jego trzecie wcielenie, niestety, pozostaje tajemnicą. Przynajmniej póki co.



Towarzystwo, w jakim się znalazłem, tzn. moje koleżanki i koledzy z roku. Wielu z nich było bardzo interesującymi ludźmi. Zresztą w tamtych czasach – jeśli ktoś wybierał studia polonistyczne, czyli niezyciową abstrakcję w porównaniu np. do medycyny lub prawa – często coś z sobą niósł, jakiś potencjał, osobowość. W latach 70. (zaczynałem studia w 1975 roku, dodam, że trwały wówczas 4 lata) filologia polska nie była postrzegana jako droga do pieniędzy, choć dziś wielu moich kolegów z roku dobrze sobie radzi także w tym

zakresie. Nie zawsze w zawodzie, ale często w dziedzinach pokrewnych. Nas uczono wtedy szeroko rozumianej kultury. Dobrze pamiętam większość wykładowców, szczególnie mojego promotora, prof. Jerzego Ziomka.

Skoro mówimy o promotorze, to może zdradzi pan, na jaki temat pisał pracę magisterską?

O „Kwiatach polskich” Juliana Tuwima. Dodam, że w czasie studiów jeszcze bardziej niż literaturą interesowałem się filmem. Filmoznawstwo zaś stanowiło część naszego programu, w związku z tym silnie i bardzo pozytywnie zapisał się w mojej pamięci również Marek Hendrykowski, wtedy magister, dziś profesor, twórca poznańskiej szkoły filmoznawstwa. Moja książka „Miraż” to zresztą próba spojrzenia na polską historię XX wieku właśnie przez pryzmat filmów – w tym przypadku fikcyjnych.

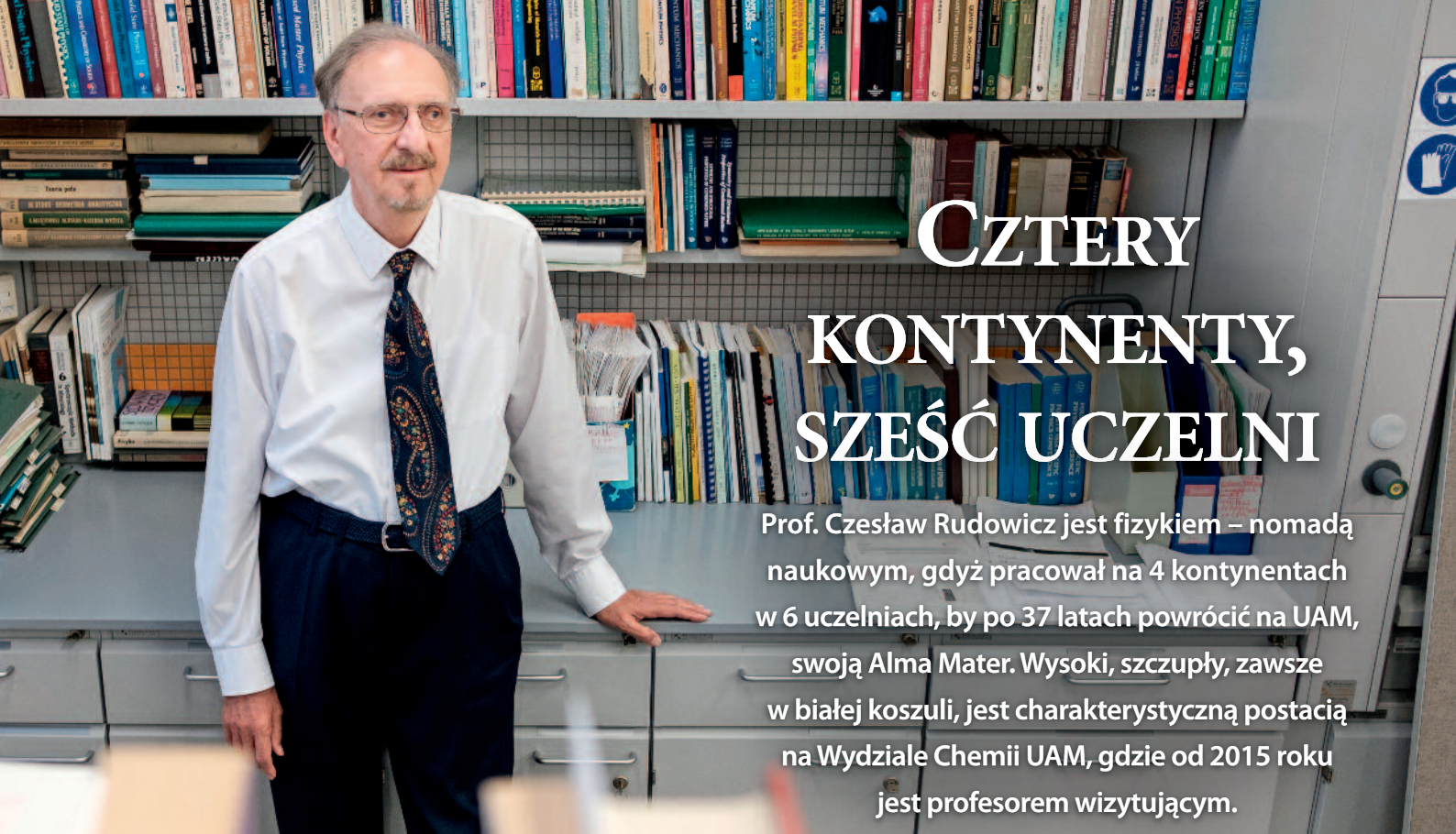
Silnie i bardzo pozytywnie zapisał się w mojej pamięci również Marek Hendrykowski, wtedy magister, dziś profesor

A Stanisław Barańczak?

Barańczak w 1975 roku podpisał protest przeciw zmianom w konstytucji PRL, tzw. „List 59”, był też współzałożycielem Komitetu Obrony Robotników, a naraziwszy się władzom trafił na specjalną listę autorów będących pod szczególną kontrolą cenzury. Nie mógł więc publikować. Jego wiersze wydawane były natomiast w podziemiu. Proszę sobie wyobrazić, że bodajże na IV roku studiów, dostałem na jedną noc dwa bezdebitowe tomy jego wierszy. Na jedną noc, podkreślam. Zawierały utwory przejmujące dla mnie wówczas, a jako uderzające w reżim komunistyczny – wędrowały od czytelnika do czytelnika w głębokiej konspiracji. Zdawałem sobie sprawę, że już nigdy więcej mogę tych wierszy nie zobaczyć, nie przeczytać, więc żeby je zachować przez całą noc przepisywałem je ręcznie. W tej formie mam je jeszcze gdzieś w domu zresztą. Nie miałem zajęć ze Stanisławem Barańczakiem, prowadził równoległą do mojej grupy.

Wciąż nie wiem, kiedy postanowił pan zostać pisarzem.

Po 1989 roku. Potrzebowałem gdzieś dorobić, zastanawiałem się, jak jeszcze mógłbym pracować pisząc i doszedłem do wniosku, że nie byłem jak dotąd autorem książek. I, że może trzeba tego spróbować.



CZTERY KONTYNENTY, SZEŚĆ UCZELNI

Prof. Czesław Rudowicz jest fizykiem – nomadą naukowym, gdyż pracował na 4 kontynentach w 6 uczelniach, by po 37 latach powrócić na UAM, swoją Alma Mater. Wysoki, szczupły, zawsze w białej koszuli, jest charakterystyczną postacią na Wydziale Chemii UAM, gdzie od 2015 roku jest profesorem wizytującym.

FOT. ADRIAN WYKROTA

Zwyczaj białej koszuli przejąłem od prof. White'a z Australian National University, który ubierał się tak w zgodzie z nazwiskiem. Zwyczaj bardzo wygodny, bo nie muszę się zastanawiać rano, jaką koszulę wybrać – uśmiecha się.

Na UAM studiował, zrobił doktorat u prof. Leona Kowalewskiego, pracował jako adiunkt, rozwijał swoje zainteresowania magnetyzmem jonów przejściowych oraz EPR (elektronowy rezonans magnetyczny), który – dziś stosowany jako standardowa metoda w wielu dziedzinach – wówczas żywo się rozwijał. Marzył o pracy za granicą, a jedyną taką wówczas możliwość dawał Polservice, który miał monopol na „sprzedaż” fachowców za granicę. A więc kurs dla specjalistów w Warszawie, paszport, wiza i – wyjazd do Lagos z kontraktem do pracy w Minna w stanie Niger. Nigeria – wówczas bardzo bogaty kraj, przywiązywała wielką wagę do edukacji. Bilet lotniczy przez pomyłkę dostał tylko dla siebie, a więc żona z małą córką wyruszyły na statku „Kraków” płynącym do Port Harcourt, by razem z Fiatem, na który dostał 1800 dolarów pożyczki, dotrzeć dużo później. Jak mówi profesor, dzięki temu, że we wszystkich podróżach towarzyszyła mu rodzina, „zawsze miałem kawałek Polski ze sobą”. W Minna okazało się, że ma być kimś w rodzaju inspektora oświatowego zamiast pracować na uczelni. Dużo by mówić, jak udało się odebrać rodzinę i osiąść razem w Port Harcourt: była i malaria i podróż autostopem z Minna do Kano, którą dziś profesor ocenia jako wielce ryzykowną i dziękuje Opatrzności, że wszystko dobrze się skończyło.

Miła Nigeria, miłe Niemcy

Pomimo pierwszych 2 miesięcy tułaczki po urzędach, prof. Rudowicz dobrze wspomina Nigerię. Otrzymał stanowisko wykładowcy na Uniwersytecie w Port Harcourt, tworzonej od podstaw uczelni; wzrastało się razem z nią. Zespół był nowy, nie wytworzyły się żadne układy. Nacisk był położony na dydaktykę, wielu studentów pochodziło z biednych rodzin, ale taki młody, ambitny uniwersytet ma duży potencjał naukowy. – Zaplecze badawcze się dopiero tworzyło – wspomina prof. Rudowicz – ale gdy myśmy mieli rosyjskie Riady, tam jeden z polskich matematyków przedłużył pobyt, by móc pracować na nowym komputerze VAX.

Po dwóch latach w Nigerii profesor z rodziną wyruszył do Erlangen – jako stypendysta Humboldta w Instytucie Chemii Fi-

zycznej. Skończyła się egzotyka, zaczął intensywny kurs języka niemieckiego. Spotkał tam innych niż w oficjalnej propagandzie Niemców. W parafialnym kole biblijnym tłumaczył listy z polskich parafii ze spisem potrzeb. Był stan wojenny i Niemcy wysyłali setki paczek i transportów z pomocą. – Zetknąłem się z wielką serdecznością Niemców – mówi – na dnie której była szczerza skrucha za wojnę. To było takie pojednanie na najniższym szczeblu, w osobistym kontakcie.

I am Dick

W listopadzie 1982 przez Sydney do Canberry: – Lądujemy na lotnisku, budynek mały, pieszo idziemy z samolotu, wita nas ktoś w szortach i kolanówkach, wyciąga rękę: „I am Dick”. To był mój szef, chemik (!). Po niemieckim „Herr Doktor Professor” było to coś zupełnie innego – wspomina. Australijski Narodowy Uniwersytet (ANU) miał piękny rozległy kampus. Często dojeżdżał do pracy rowerem i wracając przywoził siatkę rydzwów. – Ta uczelnia – wspomina – charakteryzowała się dużą otwartością na różnorodność, a atmosfera była wspaniała, oparta na zaufaniu.

Kiedy publikował jedną ze swoich najbardziej znaczących prac, mającą obecnie kilkadziesiąt cytowań, jego szef odmówił dopisania do niej swojego nazwiska. Biblioteka otwarta była całą dobę, książki i czasopisma można było brać samemu, ksero było do swobodnej dyspozycji, a wtedy na UAM, aby zrobić ksero artykułu, trzeba było mieć pisemną zgodę dyrektora instytutu.

To w Canberze prof. Rudowicz założył Komisję Oświatową i Polską Szkołę Przedmiotów Ojczyźnych, kształcąca aż do matury, istniejącą do dziś. Chciał, aby (swoje i inne) dzieci utrzymać w polskości i aby kształcenie było bardziej nowoczesne niż w robotniczych szkołach „starej” Polonii. Po siedmiu latach pracy na ANU habilitował się na UAM, choć początkowo usłyszał, że habilitacja jest... „tylko dla Polaków”

Pięćdziesiąte piętro

Po telefonicznym interview pod koniec 1989 roku przyszła oferta na stanowisko readera z Politechniki w Hongkongu – wtedy kolonia brytyjska. Spędziwszy Boże Narodzenie w Polsce, już jako dr hab., wylądował na starym lotnisku Kai Tak, strasznie zatłoczonym, gdzie przez kilka godzin (z żoną i dwójką dzieci) szukał oso-

by, mającej ich odebrać. Za to potem czekał luksusowy hotel, gdzie 16-letnia córka otrzymała osobny pokój połączony z pokojem rodziców. Po kilku miesiącach wraz z grupą nowoprzyjętych pracowników pojechali oglądać mieszkania uniwersyteckie: wybrał to na 25 piętrze, w osiedlu ogrodzonym, z basenem i kortem tenisowym. – Właściwie na 50 piętrze, bo było usadowione na wzgórzu – mówi – odczuwało się to zwłaszcza w czasie tajfunów. Syn kiedyś postanowił wyjść na balkon, przywiązawszy się sznurem do stołu. Był i taki moment, kiedy tajfun dosłownie wysadził balkonowe drzwi do środka.

Miejska Politechnika, a od 1994 r., Uniwersytet w Hongkongu (CityU) też był bardzo młody, dopiero 10-letnią uczelnią. – Było wyczuwalne ogromne parcie na pięcie się w górę – mówi prof. Rudowicz – Bardzo sprawnie i przejrzyście zarządzany. Jako chair professor byłem członkiem Senatu – np. sprawy niekontrowersyjne, nie wymagające dyskusji były załatwiane obiegówką: tak/nie/wciągnać do porządku obrad.

Uczelnia była cyklicznie poddawana audytowi ekspertów z Wielkiej Brytanii czy USA.

Ku górze

Co warte wspomnienia: studentom kierunków technicznych przydano obowiązkowe przedmioty humanistyczne do wyboru, np. z socjologii lub psychologii, i odwrotnie: humanistom – techniczne. To także było częścią owego parcia do doskonałości, do osobistego rozwoju. Zgodnie z polityką władz, CityU miał przyjmować studentów z rodzin biednych, a decydować miał tylko ich poziom merytoryczny. – Proszę sobie wyobrazić – mówi profesor – że o ocenach z egzaminów dyskutowano na komisji, zanim zostały oficjalnie zatwierdzone. Wykładowcy zastanawiali się, czemu ktoś wypadł słabo, czemu w jakiejś grupie oceny są kiepskie i czy przyczyną nie jest słaba dydaktyka? Powoływano różne grupy do rozwiązywania pojawiających się problemów, z myślą, żeby poprawiać to, co jeszcze nie funkcjonuje dobrze, żeby było lepiej. A wszystko to robione było w atmosferze koleżeńskiej, bez intryg i uraz.

Osoby, które nie osiągały odpowiednich wyników w badaniach i dydaktyce zachęcano do odejścia z uczelni. Efekty tego 'pięcia' oddają wyniki międzynarodowego rankingu THE – CityU zajął miejsce 198 (2004) i 178 (2005).

Początkowo był wielki nacisk na nauczanie w języku angielskim, choć studenci skłaniali lokalnych wykładowców, by wykładali w języku kantońskim. Profesor wymyślił pośrednią metodę – objaśniał zdolniejszym studentom ćwiczenia po angielsku, a oni tłumaczyli innym kolegom po kantońsku.

Po 1997 r., po przekształceniu Hongkongu w specjalną część Chin) stopniowo przywiązywano dużą rolę do oficjalnego języka chińskiego: mandaryńskiego. Oba języki mają to samo pismo, ale co do wymowy są zupełnie odrębne. – Dlatego profesorowie z Chengdu – wyjaśnia profesor – zatrudnieni na moich grantach porozumiewali się na piśmie z lokalnymi kolegami; ze mną też, ale po angielsku. W czasach rewolucji kulturalnej znajomość angielskiego mogła być uznana za szpiegostwo, stąd pewna luka pokoleniowa w znajomości tego języka u starszych naukowców z Chin.

Ukłon do buta

– Studenci CityU traktowali wykładowców z dużym szacunkiem – mówi profesor – to jest wpisane w chińską kulturę. Ale to nic w porównaniu ze studentami w Indiach – dodaje. – W Allahabadzie byłem przez miesiąc visiting professor, m.in. miałem wykład w sali, w której – jak moi gospodarze z dumą podkreślali, niegdyś wykladał Dirac i Heisenberg. Otóż proszę sobie wyobrazić, że siedzę w laboratorium, wchodzi doktorant, podchodzi do swojego pro-

fesora, schyla się, dotyka palcami jego buta, po czym składa głęboki ukłon ze złożonymi rękami i dopiero się odzywa! Dla Europejczyka to zupełny szok kulturowy. Trzeba nauczyć się odczytywać odmienne gesty, np. w Hongkongu student wywołany do odpowiedzi przykładą palec do nosa, by upewnić się, że to o niego chodzi.

Pytany o warunki pracy w Hongkongu, profesor odpowiada: *bajeczne!* Toteż granty nie były dodatkiem do pensji, lecz przeznaczone były wyłącznie na aparaturę i zatrudnienie współpracowników; były też granty na ulepszenie dydaktyki. Przysługiwał bilet lotniczy „do domu” raz na dwa lata: w tym wypadku była to Canberra; subsydium na wynajem mieszkania; wysoka odprawa na koniec kontraktu – można by mnożyć przywileje, które zapewniały naukowcom wysoki poziom życia.

Jako najwyższy w randze naukowej Polak był zapraszany przez konsulat na oficjalne spotkania, np. z Bronisławem Geremkiem czy Aleksandrem Kwaśniewskim. Wspomina bankiet, na którym zgodnie z chińskim obyczajem posiłek spożywano przy okrągłym stole. Na pierwszej kondygnacji talerze, na drugiej obrotowej – potrawy, zaś trzecia to miejsce na dekorację: wśród zieleni i kwiatów siedziały tam dla ozdoby dwa białe króliki.

Do domu

Na uczelniach w Hongkongu osiągnięcie wieku emerytalnego oznacza koniec pracy. Trzeba było zdecydować, co dalej. Prof. Rudowicz mówi, że jest „Polakiem z urodzenia, Australijczykiem z wyboru, a mieszkał w Hongkongu z przypadku”. Przekonał żonę (psycholog, też pracowała na CityU), do powrotu do Polski jeszcze przed emeryturą: „by oddać naszą wiedzę polskim studentom”. Gdy otrzymał propozycję zatrudnienia w Szczecinie, skorzystał z niej. Żartuje: co się na świecie zatrudnię na politechnice, to ją wkrótce zmieniają na uniwersytet.

Jednak nie zadomowili się na stałe w Szczecinie: brak najbliższych i znajomych z młodości – na spotkania jeździli do Poznania. Przyrzekł żonie powrót do ich rodzinnego miasta. Dzisiaj jest jej bardzo wdzięczny za ten wymóg, a dziekanom Wydziału Chemii za przygarncięcie na macierzystą uczelnię.

Dzięki tym peregrinacjom mają w domu obiady „w kilku językach kulinarnych”: chińskim (dzięki przyjaciółce żony z CityU), japońskim (2 miesiące w Sendai), hinduskim.

A Boże Narodzenie? Jak wyglądało w tych różnych egzotycznych miejscach? – Zawsze było polskie – mówi profesor. W Nigerii o zaopatrzenie w polskie produkty dbali licznie pracujący tam Polacy; w Australii Polonia jest tak duża, że są polskie sklepy, a nawet wytwarza się polskie wędliny; w Hongkongu w sklepach delikatesowych można dostać wszystko, wszędzie też były katolickie kościoły. – Natomiast bardziej egzotyczny był dla nas chiński Nowy Rok w Hongkongu – olbrzymie kwiatowe targi z kwiatami do ozdoby mieszkania i mającymi przynieść szczęście drzewkami mandarynkowymi oraz równie ciekawy targ ptasi, bo w tej kulturze śpiewające ptaki są bardzo ważne. W tym okresie wszyscy obdarowują się lai-see, czerwonymi kopertkami z pieniędzmi, co ma zapewnić pomyślność materialną.

Maria Rybicka



Prof. Czesław Rudowicz jest autorem 265 publikacji z fizyki i chemii ciała stałego, ma index Hirscha 39. Jego zainteresowania to podstawy teorii hamiltonianu spinowego i spektroskopii EPR, teorii pola krystalicznego i spektroskopii optycznej, teorii magnetyzmu i anizotropii magnetokrystalicznej. Te właśnie dziedziny są podstawą wielu badań, także na Wydziale Chemii UAM. Na CityU założył w 1997 r. Asia-Pacific EPR/ESR Society (APES), które organizuje co 2 lata Asia-Pacific EPR/ESR Symposium, w latach 1997-2004 był prezydentem APES, jest dożywotnim członkiem zarządu. Po powrocie do kraju został przewodniczącym Polskiego Towarzystwa EPR (2007 – 2010), które w 2010 r. przekształcił w Polską Grupę EMR, którą nadal kieruje i organizuje Forum EMR-PL.



ŚWIĘTA MAJĄ KOBIECĄ TWARZ

Co decyduje o magii Bożego Narodzenia? Dlaczego jemy karpia, nawet jeśli go nie lubimy?

Albo stawiamy pusty talerz na stole, choć na nikogo nie czekamy?

O świętowaniu Polaków z prof. Aldoną Żurek, dziekanem Wydziału Socjologii

rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak

Z jakimi zapachami kojarzy się pani Boże Narodzenie?

To zapach z dzieciństwa: pasty do podłóg, igliwia, pieczonych ciast. Moja mama mówiła, że każdemu świętu przypisane są szczególne wypieki. Boże Narodzenie to zapach pierników i makowca.

Dla mnie za to wyjątkowa jest woń pomarańczy i czekolady z orzechami, bo jak byłam dzieckiem, można je było kupić raz w roku, właśnie w grudniu.

Pomarańcze były szczególnymi owocami i do dzisiaj może je pani zobaczyć w koszykach wielkanocnych. Nieraz żartuję, że z symbolicznych pokarmów święcimy pomarańczę jako najpopularniejszy owoc uprawiany w Polsce, z mięs – czekoladowego zajaczka i jeszcze jajko niespodziankę. Proszę mi wierzyć, że widziałam taki zestaw w dziecięcym koszyczku. To jest wyraz pewnych poszukiwań i tęsknot.

Jak to? Nie tęsknię za czasami, kiedy rodzice wstawiali w środku nocy, żeby ustawić się w kolejce po szynkę...

... po karpie pewnie też...

... tak i później one pływały w wannie...

...z niewiadomych powodów, zamiast znaleźć się w zamrażarce. Ten absurd towarzyszy nam do dzisiaj. Inne ryby sprzedawane są martwe, jako mięso, oprócz karpia. O czym my tak naprawdę mówimy? O symbolach dzieciństwa. Widocznie wspomnienie podpowiada ludziom, że karpie muszą tracić życie dzień przed lub w Wigilię.

No właśnie, siła tradycji jest przemożna. Moja teściowa co roku mówi, że następnym razem nie będzie tyle gotowała, ale nie dotrzymuje obietnicy. Dlaczego wchodzimy w ten kierat?

Stół jest bardzo ważnym elementem w kulturze polskiego społeczeństwa. Stół jednoczy i – chyba przez nasze doświadczenia kryzysowe – powinien być na bogato. Jestem z pokolenia, które doświadczyło niedostatku, dlatego nie wyobrażam sobie, żeby



FOT. ADRIAN WYKOTA

w moim domu nie było zapasu cukru, masła. Bardzo się martwię, co by było, gdyby zabrakło chleba, a potem myślę, jak wykorzystać nadmiar, bo chleba się nie wyrzuca – tego też nauczyłam się w domu. Obfitość jest niezbędna. Święta i świętowanie muszą się łączyć z różnorodnością posiłków i biesiadowaniem. Młodsze pokolenie myśli już trochę inaczej, chyba że powiela wzorce wyniesione z domu.

Zauważyłam, że niektórzy robią tylko te potrawy, które lubią...

... a inni wprowadzają dania, które nie są związane ze świętami. Z badań prof. Domańskiego, który zajmował się kwestiami dotyczącymi preferencji żywieniowych wynika, że np. podawanie sushi pojawia się jako rodzaj tradycji, choć nie wiem, czy wigilijnej. Z drugiej strony Polacy trzymają się zwyczajów przekazywanych z pokolenia na pokolenie. W Wielkopolsce barszcz wcale nie był zupą, którą spożywało się w Wigilię. W samym Poznaniu była to zupa rybna. Regionalizmy wskazują, skąd pochodzimy. Kiedy mamy partnera czy partnerkę bierzemy pod uwagę ich preferencje. W ten sposób następuje zespolenie tradycji rodzinnych. Inna rzecz – święta planuje kobieta. Jeśli nie lubi Gwiazdki lub jest zmęczona, to rodzina wyjeżdża na narty, a jak uważa, że święta muszą mieć wymiar rodzinny, to spędza je wspólnotowo. Na tym się nie kończy. Gospodyni musi wszystko zakupić, przygotować, podać. Święta mają kobiecą twarz. Mężczyźni pomagają, nie współdziałają. Mężczyzna mówi np.: mój wkład w przygotowania świąteczne to zakup choinki i jej oprawienie. Tu moglibyśmy postawić kropkę.

A u mnie jest inaczej. Stanowimy z mężem wyjątek?

Im młodsze pokolenie, tym więcej współdziałania, ale kwestia pomysłu na święta jest scedowana na kobietę. W Polsce przekazywanie tradycji odbywa się po żeńskiej linii pokrewieństwa. Bardzo rzadko po męskiej. Traktujemy jako rzecz naturalną, że żony nie muszą dyskutować z mężami na temat przygotowania świąt,



a oni się z tym zgadzają. Stoi za tym przekonanie, że naturalnym środowiskiem kobiety jest kuchnia i dom. Współdziałanie jest zdecydowanie rzadsze i żałuję, że nie jest ono intensywniejsze, zwłaszcza jeżeli chodzi o starsze potomstwo. Dzieci i młodzież w niewielkim stopniu włączają się w świąteczne przygotowania. Kiedyś ważnym momentem było wspólnie pieczenie pierników, nawet jak to było uciążliwe i zabierało czas. Uczymy dzieci kolęd, ale gdy te dorastają, wspólne śpiewanie zanika. Są zwyczaje, które obumierają albo przyjmują karykaturalną postać, na przykład kolędowanie.

W jakim kierunku zmieniają się świąteczne tradycje?

W kierunku ujednolicenia zachowań. Wchodząc do domu na Mazowszu, Kaszubach, Wielkopolsce entourage i stół są już niemal identyczne. Święta też się prywatyzują, czyli, jak pani mówiła, ludzie wybierają sobie potrawy. Te dwie tendencje idą równolegle. Kolejna rzecz to jest to utrata sakralnego charakteru. Laicyzacja wyraża się tym, że tracimy z pola widzenia wymiar duchowy. Koncentrujemy się na tym, co pojawi się na stole, zamiast np. na czytaniu Pisma Świętego, śpiewaniu kolęd. Nabożeństwo stało się przedłużeniem tego, co działo się przy stole. Kiedyś chodziło się na pasterkę, więc i ja idę na pasterkę, ale nie jest to przeżycie czegoś wyjątkowego. Trochę żal. Być może doświadczenia naszych rodziców z okresu niedostatku sprawiły, że suto zastawiony stół ma pierwszorzędne znaczenie. Z drugiej strony święta są nam niezbędne w sensie społecznym. To moment, kiedy możemy trochę wyhamować. Stół jest miejscem, przy którym ludzie się jednoczą. Klimat tworzy się dzięki rodzinnym rytuałom. Jeśli wiemy, że coś musi mieć miejsce, to dążymy, żeby się wydarzyło. Nie akceptujemy zjawiska, które ma miejsce szczególnie w dużych miastach – podwójnej Wigilii dla młodych ludzi. Oddają oni trybut rodzinie, patrzą na zegarek i już chcą opuścić rodzinne towarzystwo, żeby spędzić święta w rówieśniczym gronie. Sami jesteśmy za to odpowiedzialni, kiedy reagujemy pozytywnie na oferty hoteli proponujących Wigilię. Można pojechać w odległe rejony świata i tam też są święta, tylko bez karpia i pierogów. W ten sposób wszystko się spłaszcza. Dostrzegamy tylko czas wolny, a nie wyjątkowość przejścia między tym co było, a tym co będzie. U źródeł święta pełniły funkcję oddzielania dwóch światów. Dobrze byłoby to utrzymać, ale trudno się obrażać, że świat się zmienia.

Wydaje się, że tradycja nakrycia dla niespodziewanego gościa jest już martwa. Jak pani sądzi?

A wie pani, że nie chodzi tu o niespodziewanego gościa tylko o zmarłego? Talerz był przygotowany dla naszych przodków. Dlaczego nie witamy się przez próg? Bo w czasach pogańskich pod progiem chowano zmarłych, więc trudno było witać się nad ciałem prababuni czy pradziadka. Takie archaizmy pozostają. Z potrawami jest dokładnie tak samo. Pojawiły się nie bez powodu. Miały pokazywać łączność między światem żywych

i umarłych. Mak np. wprowadzał człowieka w zupełnie inny wymiar, dania reprezentowały wszystkie miejsca, w których człowiek podejmował aktywność: ogród i sad – suszone owoce, las – grzyby, rzeka – ryby. Nie myślimy o tym, że tradycja pogańska połączyła się z katolicką. Dodatkowy talerz wcale nie oznacza, że jesteśmy gotowi otworzyć drzwi przed każdą osobą. Jeśli wiemy, że w naszym otoczeniu jest ktoś, kto w tym dniu byłby sam, wcześniej zapraszamy tę osobę na wieczerzę.

Wróćmy do podwójnych wieczerzy. Dlaczego ludzie się męczą, jeżdżą po rodzinie i narzekają, że nie mogą wypocząć?

Proszę spojrzeć na to z pozytywnej strony – oznacza to, że rodzinność jest dla nas niebywale ważna. Młode pary pamiętają, skąd pochodzą i jakie zobowiązania na nich ciąży. Jednym z nich jest bycie z bliskimi krewnymi w tych szczególnych dniach. To mówi o sile i potęgze rodziny. Gdzie jest napisane, że mamy wypoczywać? Ten czas poświęcamy rodzinie. Dlatego zgadzamy się, żeby z pieczołowitością przygotowywać obfite święta. I znów wracamy do motywu dzieciństwa. Radość, którą ma dziecko ocze-

*Mężczyzna mówi:
mój wkład w przygotowania świąteczne
to zakup choinki i jej oprawienie.
Tu moglibyśmy postawić kropkę.*

kując na prezenty, zapalenie lampek na choince, przynosimy w dorosłość, próbujemy kontynuować i przekazywać dalej własnym dzieciom.

Są ludzie, którzy biorą kredyt, żeby kupić kosztowne prezenty. Czy ten zwyczaj też dziedziczymy?

Myślę, że tak, choć za tym stoi coś więcej. Dzisiaj ludzie upubliczniają swoją prywatność w taki sposób, żeby inni zobaczyli ich w wyjątkowym świetle. Dla niektórych ważniejsze od świąt jest pokazanie, że są lepsi. Myślę – stać mnie na to, żeby dać drogi prezent i wpadać w koszmarną pułapkę wzorca transakcji, który mówi: jeśli daję komuś portfel za 300 złotych, oczekuję podobnego prezentu. Mogę przyjąć, że w tym roku w zamian nie dostanę kosmetyczki w tej cenie, ale w następnym roku nie popuszczę. To zjawisko dowodzi, że święta przestały mieć znaczenie duchowe. Kiedyś prezenty miały symboliczny charakter. Ale w niektórych środowiskach popularne stają się ręcznie wykonywane podarki – nalewka z pigwy, konfitury, hafty, stroiki itp. Zwyczaj, moim zdaniem, godny rozwijania. Dając taki prezent drugiemu człowiekowi ofiarowujemy mu dar czasu.

Wigilijna zupa a'la rektor i rogaliki a'la prorektor

Z wielką przyjemnością,
wobec zbliżających się
świąt Bożego Narodzenia
przedstawiamy dziś Państwu
wyjątek z „Akademickich smaków”
autorstwa Andrzeja Niczyperowicza.
Ich wydanie w sposób znaczący
wpisało się w obchody roku
jubileuszowego (wciąż są pytania,
czy będzie dodruk).

Dzięki udostępnieniu materiałów
możemy dziś zajrzeć na Wigilię
do rektora UAM

Andrzeja Lesickiego
i prorektora UAM

Bogumiły Kaniewskiej.

Zajrzeć, podpatrzyć i ugotować
tak jak oni.

Smacznego

Bogumiła Kaniewska

– prorektorka UAM ds. studenckich.

Literaturoznawczyni, teoretyczka literatury, badaczka literatury współczesnej, a ostatnio także dziecięcej, tłumaczka, która w 2012 roku jako pierwsza kobieta objęła funkcję dziekana Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej. Kieruje Zakładem Semiotyki Literatury. Poza swoją pracą lubi książki, skandynawskie seriale kryminalne, podróże oraz wygrywać w rummikuba.



FOT. KUSIAK SANDRA ESSENDER

Odrobina słodczy pani prorektor



G otowanie ani pieczenie nie jest moim hobby, ale wielbicielem pieczonych przede mnie ciast jest mój Tata, który nie wyobraża sobie Bożego Narodzenia bez rogalików, które zwykle piekę w Wigilię. Te rogaliki, jak twierdzi ojciec, mają tę niezwykłą właściwość, że się do niego uśmiechają, a on nie może się im oprzeć (w związku z tym część znika tajemniczo, jeszcze zanim pojawią się na stole). Piekę je od lat 40, od pierwszej klasy liceum – przepis dostałam od swojego kolegi ze szkoły podstawowej, nieżyjącego już aktora, Mariusza Sabiniewicza. Spotkaliśmy się przypadkowo tuż przed Gwiazdką i Mariusz opowiedział mi o boskim smaku rogalików pieczonych przez babcię jego klasowej koleżanki (smak istotnie musiał być niezwykły, bo koleżanka została po latach żoną Mariusza...). Jeszcze tego samego dnia postanowiliśmy przepis wypróbować – kiedy naszego dzieła spróbował mój Tata, natychmiast namówił mnie na powtórkę na święta. I tak to się zaczęło i trwa nieprzerwanie – Wigilia w moim domu kończy się rogalikami. Uśmiechniętymi. Przepis przez lata nieco się rozleniwił, ale magiczny smak pozostaje. Zwłaszcza, jeśli je się jeszcze ciepłe...

SKŁADNIKI:

- ▶ ½ kg mąki (około)
- ▶ 2 jajka
- ▶ ½ szklanki mleka
- ▶ ¼ szklanki cukru
- ▶ 7,5 dag drożdży
- ▶ 1 kostka masła
- ▶ cukier puder do posypania

- ▶ puszka masy makowej (Bakalland; Prospona etc.)
- ▶ ½ szklanki orzechów włoskich
- ▶ ½ szklanki migdałów
- ▶ ½ szklanki rodzynek
- ▶ 2 łyżki rumu lub koniaku
- ▶ 2 łyżki miodu lub syropu z agawy
- ▶ cukier puder do posypania

WYKONANIE:

- ▶ Podgrzewamy lekko (tak, żeby włożyć palec i nie parzyło) mleko, dodajemy do niego cukier, 2 łyżki mąki, pokruszone drożdże i mieszamy w miseczce (lub dużym kubku) na gładką masę. Odstawiamy, żeby roztwór ruszył (co oznacza, że na powierzchni pojawiają się bąbelki).
- ▶ Kostkę masła rozpuszczamy delikatnie, bez przyrumieniania, odstawiamy, żeby przestygło.
- ▶ Do dużej miski wysypujemy mąkę, wlewamy rozpuszczone w mleku drożdże, dodajemy jajka i rozpuszczone, przestudzone masło. I wyrabiamy, wyrabiamy, dopóki ciasto nie będzie sprężyste i przestanie się lepić (co może wymagać stopniowego dodawania większej ilości mąki). Wyrabianie można także powierzyć kuchennym robotom albo thermomixowi, będzie szybciej i wygodniej. Wyrobiane ciasto odstawiamy w misce do wyrośnięcia przykryte lnianą lub bawełnianą ściereczką (moje są zawsze w kratkę, może ma to jakieś znaczenie?...).
- ▶ Gdy ciasto rośnie (powinno podwoić objętość), przygotowujemy nadzienie makowe: mak mielony z Bakallandu (albo też innej firmy), przekładamy do miski i dodajemy: sparzone rodzynki, migdały i orzechy włoskie (sparzone, czyli zalane wrzątkiem, a następnie odsączone na sitku), miód i alkohol. Mieszamy i gotowe. **UWAGA:** mak można zastąpić powidłami śliwkowymi – to wersja ceniona przez dzieci. Innych wersji nie próbowałam, ale z pewnością są one możliwe.
- ▶ Ciasto rozwałkowujemy, podsypując mąką, na cienkie płaty, kroimy w duże trójkąty, na które nakładamy nadzienie (sporo, ale tak, żeby nie wylażyło!) i zwijamy rogaliki. Niech jeszcze trochę podrosną, czekając, aż piekarnik się nagrzej do ok. 180 stopni, ułożone na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia.
- ▶ Upieką się na złoto w ciągu 20 minut. Ciepłe, jeszcze na blaszce, posypujemy cukrem pudrem. Jeden czy drugi wyjdzie krzywy, nie będą też pewnie równe, ale na pewno uśmiechnięte.

Czas przygotowania: 4 godziny**Porcja: dla 8 osób****Poziom trudności****w skali akademickiej: ●●●●●****Andrzej Lesicki**

– rektor UAM, doktor habilitowany nauk biologicznych, fizjolog, zoolog, malakolog, profesor nadzwyczajny UAM.

Od wielu lat zaangażowany w życie organizacyjne macierzystej uczelni. Prodziekan (1996-2002) i dziekan (2002-2008) Wydziału Biologii UAM. W latach 2008-2016 prorektor UAM ds. kadry i rozwoju. Kierownik Zakładu Biologii Komórki, autor i współautor 236 różnych publikacji naukowych.

Miłośnik zwierząt, od nazwiska którego utworzono nazwę jednego z gatunków roztoczy. Meloman, rozkochany w każdej dobrej muzyce, częsty bywalec koncertów wszelakich. Be-
atlemaniak z ogromną kolekcją muzyki słynnej czwórki. Kolekcjoner m.in. muszli ślimaków morskich i... doniczkowych storczyków. Miłośnik archipelagów i turystyki górskiej.



FOT. MACIEJ NOWACZYK

Wigilijna zupa rybno-grzybowa

FOT. ANDRZEJ LESICKI



FOT. WOJCIECH GÓRECKI

**Dziadka w kuchni
podgląda wnuczka Ania**

Na ryby... a można i na grzyby – śpiewali w Kabarecie Starsi Panowie. W wigilijnej zupie w naszym domu ryby i grzyby też dogadują się koncertowo. Większość potraw wigilijnej przygotuję osobiście, bo potrafię i lubię gotować, choć pełniąc obowiązki wódcarza uniwersytetu, rzadko znajduję na to czas. Ale Wigilia Bożego Narodzenia jest wyjątkowa. Z radością zdejmuję wówczas marynarkę, krawat i przywdziewam fartuch, by ugotować tradycyjne potrawy dla całej rodziny. Gwiazdą wieczoru jest właśnie ta zupa.

SKŁADNIKI:

- ▶ Ok. 1,5 kg świeżego karpia (głowa + dzwonka)
- ▶ 50 dag suszonych grzybów (najlepiej borowików, ale podgrzybki też dadzą radę)
- ▶ 3-4 marchewki
- ▶ 1-2 pietruszki
- ▶ 1 por
- ▶ ½ oczyszczonego selera
- ▶ 1 duża cebula
- ▶ 1 ząbek czosnku
- ▶ sól himalajska
- ▶ świeżo zmielony czarny pieprz
- ▶ 2 listki laurowe
- ▶ kilka ziarenek ziela angielskiego
- ▶ pęczek koperku

WYKONANIE:

- ▶ Susz grzybowy zalać w garnku wodą (0,5 l) i gotować około godziny (do miękkości grzybów), tak by powstał esencjonalny wywar.
- ▶ W drugim, dużym garnku przygotować wywar jarzynowy: włoszczyznę obrać, opłukać, przekroić i włożyć do garnka. Wlać wodę (1,5-2 l) i zagotować. Dodać czosnek, sól, liście laurowe, ziele angielskie i pieprz. Zmniejszyć ogień. Dodać wywar wraz z ugotowanymi suszonymi grzybami.
- ▶ Rybę oczyścić, umyć i osuszyć, podzielić na dzwonka, przełożyć do wywaru grzybowo-warzywnego.
- ▶ Gotować do miękkości ryby.
- ▶ Kawałki ryby wyciągnąć z zupy (można do nich przygotować pyszny sos np. na bazie miodu i pierników, soku z cytryny, migdałów, rodzynek i goździków).
- ▶ Zupę serwować z lanymi kluskami albo łazankami, a jeśli ktoś lubi, to posypaną obficie koperkiem (lub zieloną pietruszką).
- ▶ Życzyć wszystkim współbiesiadnikom Wesołych Świąt!

Czas przygotowania: 1,5-2 godzin**Porcja: dla 4-6 osób****Poziom trudności w skali akademickiej: ●●●○○**

Jednoczesny pojedynek szachowy między arcymistrzem Włodzimierzem Schmidem a czterema przedstawicielami UAM rozegrany na Wydziale Matematyki i Informatyki zakończył się wynikiem 11,5 do 1,5 dla arcymistrza.

